Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok V. **Styczeń 1938** **Nr. 1—2.**

POLAK GREKO-KATOLIK

Czasopismo miesięczne dla greko-katolików polskiej narodowości
(„RELIGIONE RUTHENUS — NATIONE POLONUS“)

Przedpłata roczna . . . . zł 1·20	**Założyciel: Prof Teofil Stupnicki.**	OGŁOSZENIA:
„ półroczna . . . „ 0·60	Redakcja i admin. Lwów, Plac Bernardyński 17.	Cała str. . . . . zł 400.—
„ kwartalna . . . „ 0·30	Redakcja przyjmuje: środy od 16—17.	Pół strony . . . . „ 200.—
Cena pojed. egz. 10 gr.	Konto P. K. O. Nr 510.130.	Ćwierć strony . . . . . . „ 100.—

Wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciołom przesyłamy serdeczne życzenia Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku

Redakcja

Pokój ludziom dobrej woli!

Polska wilia. Chwila czarowna, ceremoniałem wigilijnej wieczerzy, obrzędem opłatkowym, powabem choinki, wdziękiem kolęd, atmosferą pokoju. Szliśmy ku niej, jakby ku uldze wytęsknionej, odrywając się od jednostajności i udręki szarego, niespokojnego dnia.

Polska wilia! Chwila dostojna głębią swego znaczenia, treścią religijną, mistyką pasterki, bliskością wcielonego Boga. Wracamy do niej z wiarą w duszy, zrywając ze światowością powszedniego życia, otrząsając się z ziębu laicyzmu.

Polska wilia! Chwila serdeczna ciepłem serc bliskich, miłością domowego ogniska, urokiem rodzinnego szczęścia, poczuciem narodowej łączności, gorącością życzeń, zmyślną niespodzianką podarków. Za nami pozostały nieporozumienia, podziały, swary i walki. Żyjemy tchnieniem jedności, uczuciami braterstwa, wspólnotą krwi i wierzeń.

Polska wilia! Chwila dobrej woli. Chcemy być w zgodzie ze sobą i sumieniem, w zgodzie z Bogiem. Odwracamy się od fałszu, uciekamy od zakłamania, żałujemy za swe usterki i grzechy. Pragniemy wejść w styczność z niebem i w szczerym pojednaniu się z prawdą bożego wieczora śpiewać bez rozterki w duszy: „a Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami“.

Noc betlejemska, jasna a tajemnicza, stanowiła największy zwrot w dziejach świata. Chrystus, „położon na upadek i powstanie wielu“, wkroczył w życie narodów jako zasadniczy pierwiastek duchowy. Wszczął się przełom w duszach, przełom w umysłach, przełom w sumieniach. Przełom ten dźwigał i wynosił, łamał i kruszył. Dzisiaj, gdy dokonywa się donośniej niż kiedykolwiek, sięgając do wszystkich podstaw ideowych życia i ustrojów, wtórują mu to wzlotne porywy i zapamiętałe bohaterstwo, to wstrząsy i klęski. Narody znalazłszy się na rozstajnych drogach, stanęły wobec nieuniknionego podziału duchów, który stanowić będzie o istocie nowych czasów .Na tym rozdrożu dwudziestego wieku męczą się ludzkie myśli i sumienia, borykają się filozofie i kultury, zderzają się z podsumowaną z wieków siłą największe za ludzkiej pamięci kontrasty.

Polska przeżywa ten przełom rozsądniej niż jej bliżsi i dalsi sąsiedzi. Porwana głębokim prądem odzyskanego bytu, wiedziona duchem swych dziejów, wpatrzona w wielkość, która ją czeka, kuszona przez współczesne demony, szuka decyzji w swym instynkcie, w świadomości swych przeznaczeń, w ewangelii swych wierzeń. Jest dla niej rzeczą oczywistą, że ani na materialistycznych pustyniach ducha, ani na samowoli totalistycznych dyktatur, przeczących godności i sumieniu człowieka, nie można budować twórczego zbiorowego życia. To też chociaż wokoło trwoga, zamęt, walki bratobójcze, orgie krwawych porachunków, okropności wojującego bezbożnictwa, sztuczne wskrzeszenie pogaństwa, Polska w własnej duszy, w swym powołaniu, w rozjaśniającej się wizji Chrystusowej prawdy odnajduje siebie i odgaduje drogę swej przyszłości. Pod względem światła i ducha nie potrzebuje zapożyczać się u nikogo. Nie skleca sobie nowych bożków, nie odgrzewa zamarłych kultów bałwochwalczych, nie nie myśli klękać jak tylko przed swym dawnym Bogiem, którego dzisiaj kolędową modlitwą wielbi złożonego na sianie. Chrystusem wyzwala Polska swoje sumienie, odbudowuje swą godność, gruntuje swój niepodległy byt i nieśmiertelny czyn. Jako państwo

„dobrej woli“ klęka Polska przed Bożym Dzieciękiem z hołdem wierności i uwielbienia.

Na ziemi polskiej, gdzie widok Boga w żłóbku najgłębiej poruszył duszę ludzką, gdzie Betlejem wyśpiewane zostało najcudniejszymi pieśniami, gdzie kolęda parafrazowała liturgię Bożego Narodzenia niedoścignionym hymnem myśli, afektów i barw, na tej ziemi także życzenia wigilijne wypowiadają się rzewniej, szczerzej, choć prosto, i krótko, szukając sobie nieraz wyrazu raczej w spojrzeniu życzliwym, w serdecznej łzie. Taką nutą brzmią również życzenia Prymasa.

Niech Chrystus umacnia Polskę swym błogosławieństwem. Nastający rok niech z łaski Opatrzności będzie dla Rzeczypospolitej i jej rozwoju pomyślny, dla narodu i jego ducha szczęśliwy, dla Kościoła i jego działalności apostolskiej błogosławiony. W polskiej duszy i w życiu polskim niech to przemaga i niech to się wybija, co szlachetne, czyste i święte, twórcze i zbawienne. Przesłonięte tajnią dni nowego roku niech się w polskim domu poczynają nadzieją, niech się wypełniają szczęściem pracy, niech się kończą wieczorem pokoju i zadowolenia. Niech pomyślność i swoboda ducha wrócą do domu robotniczego, niech radość napełni pracowitą wieś. Niech wiara koi bóle skutecznego z doczesnością życia a łaska Boża niech duszom szeroko otwiera dostęp do bogactw nadprzyrodzonych.

Polska fala roznosi te słowa i do Was, Rodacy, o których można by powtórzyć uwagę dzisiejszej ewangelii: „miejsca im nie było w gospodzie“. Nie masz Was w kraju, bo na swych ojcowiznach znaleźliście się poza granicami państwa, albo jako tułacze poszliście gościńcami polskiego pielgrzymstwa daleko, do obcych, Wiedzcie, że żaden naród nie jest tak zazdrosny o swe mniejszości w ościennych państwach, żaden kraj nie ma takiego kultu dla swej emigracji jak Polska. Więc z Wami wszystkimi, Rodacy poza Rzecząpospolitą, święcimy wilię dzisiejszą. Łamiemy się z Wami polskim opłatkiem. Gdy w ten wieczór miliony polskich serc tulą się do siebie, chcielibyśmy w świątecznym uścisku przytulić przede wszystkim Was. Ślemy Wam wszystkim z ojczyzny życzenia najserdeczniejsze. Choćby Wam brakło polskiej pasterki, kolędujcie z nami i w tę kolędę włóżcie wszystkie swe tęsknoty, bóle i życzenia.

Dosiego roku życzą sobie nawzajem, w kraju i na całej kuli ziemskiej wszystkie dzieci Orła Białego, oddając w bożą opiekę Rzeczpospolitą i siebie.

Prymas Polski
ks. kard. *August Hlond*
(Wigilijne przemówienie).

U Żłóbka.

Pójdźmy wszyscy do stajenki
Do Jezusa i Panienki,
Powitajmy Maleńkiego
I Maryję Matkę Jego.

Witaj, Jezu ukochany
Od Patriarchów czekany,
Od Proroków ogłoszony,
Od narodów upragniony.

Witaj, Dzieciąteczko w żłobie,
Wyznajemy Boga w Tobie,
Coś się narodził tej nocy,
Byś nas wyrwał z czarta mocy.

Witaj, Jezu nam zjawiony,
Witaj, dwakroć narodzony:
Raz z Ojca przed wieków wiekiem,
A teraz z Matki człowiekiem.

O szczęśliwi pastuszkowie,
Któż radość waszą wypowie!
Czego Ojcowie żądali,
Wyście pierwsi oglądali.

Obietnica w raju dana,
Dziś została wykonana.
Boże! jakżeś miłosierny,
W darach hojny, w słowach wierny.

Spraw to, Jezu, Boskie Dziecię,
Niech Cię kochamy nad życie:
Niech miłością odwdzięczamy
Miłość, której doznawamy.

Święta Panno, Twa przyczyna
Niech nam wyjedna u Syna,
By to Jego narodzenie
Zapewniło nam zbawienie.



Rubens: Narodzenie Dzieciątka Jezus

Gabinet Rycin Biblioteki Uniw. J. Piłsudskiego w Warszawie
(ze zbiorów króla Stan. Augusta Poniatowskiego)

PODNIEŚ RĘKĘ, BOŻE DZIECIĘ, BŁOGOSŁAW OJCZYZNĘ MIŁĄ!

Stary Rok.

Rok 1937 jest już poza nami: należy do przeszłości. I chociaż myśli nasze niecierpliwie wybiegają już w przyszłość, w rok nowy, by odgadnąć jego nieprzeniknione mroki, to jednak warto choć krótko przebiegnąć myślą i rok miniony, zanim zakryje go mgła zapomnienia.

Rok ubiegły miał — jak każda rzecz na tym świecie — swoje dobre i złe chwile. Witaliśmy te wszystkie zdarzenia 1937 roku z radością lub odczuwali je boleśnie — rzecz jasna — wtedy naprawdę, kiedy przeżywaliśmy je bezpośrednio sami wraz z całą naszą Ojczyzną. Żeby jednak dobrze ocenić, jakim był Stary Rok dla Polski: zły czy dobry, trzeba też rozejrzeć się i po świecie, by zobaczyć, jak się w tym roku wiodło i bliskim sąsiadom i odległym krajom. I nie trzeba chyba zbytnio grzebać w pamięci, żeby stwierdzić, że na ogół marny to był rok dla świata. Bieda, co ją modnym słówkiem „kryzys" nazwano, może i trochę zelżała, ale bynajmniej nie ustąpiła całkowicie. We wszystkich krajach mnogie rzesze bezrobotnych wciąż daremnie czekają na pracę, a ci, co ją spośród nich znaleźli, nie na chwałę Bożą i pożytek ludziom pracują, ale znaleźli zatrudnienie na nieszczęście ludzkości: w przemyśle wojennym, jak to widzimy, w Niemczech, Rosji, Włoszech, Japonii i wielu innych państwach. Zapotrzebowanie na broń i amunicję jest bardzo wielkie, gdyż jeszcze dobrze nie skończyła się wojna włosko-abisyńska, a już rozgorzały krwawe walki w Hiszpanii, tym zaś wkrótce zawtórował huk armat japońskich w Chinach. Ale niestety groza tych wojen nie ograniczyła się tylko do narodów bezpośrednio z sobą walczących, ale wciągnęła i inne, zagrażając jeszcze dalszym. Czytaliśmy o pomocy sowieckiej dla czerwonych w Hiszpanii i o pułkach włoskich i niemieckich, walczących po drugiej stronie, to znowu zwycięstwa Japończyków przerażają Rosję, zagrażając też interesom Anglii, Francji, Ameryki. Prezydent Roosevelt zamiast myśleć o zatrudnieniu milionów bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych, musi na gwałt radzić nad tym, jak zapobiec zakusom japońskim na interesy Ameryki na Wschodzie. Te same kłopoty ma Anglia, zmuszona w dodatku walczyć z krwawym terorem Arabów przeciw Żydom w Palestynie. Ustawiczną groźbą dla pokoju świata stają się bloki związanych sojuszem państw, jak na przykład bloku faszystowskiego: Niemiec, Włoch i Japonii, z drugiej zaś strony pozostających pod wpływami Sowietów, jak Chin lub Czechosłowacji. I tak można by mnożyć w nieskończoność te niepokojące zjawiska i dodawać do nich inne, równie niepomyślne, jak walka z Kościołem katolickim w Niemczech, postępy komunizmu w Czechosłowacji, niepokoje wewnętrzne w Jugosławii i Belgii, walka na ostre między prawicą a „frontem ludowym" we Francji, nie mówiąc już o Rosji, gdzie nieustanne salwy egzekucyj, dokonywanych na przywódcach bolszewickich, od marsz. Tuchaczewskiego poczynając, przygłuszają rosnący pomruk głodnych mas ludowych, gnębionych przez czerwonych katów.

W tych ciężkich warunkach rola Polski jest niewątpliwie bardzo trudna. Ale też śmiało i bez żadnego okłamywania się możemy z dumą powiedzieć sobie, że w tym skłóconym świecie potrafiliśmy nie tylko utrzymać stanowisko państwa niezależnego, będącego prawdziwym strażnikiem pokoju w Europie, ale i podnieść niebywale znaczenie Polski w świecie jako potężnego mocarstwa. Dowodów uznania przez cały świat tego mocarstwowego znaczenia Polski mieliśmy w tym roku niezmiernie wiele. Wystarczy przypomnieć triumfalne podróże Prezydenta R. P. Mościckiego i Marszałka Śmigłego-Rydza do Rumunii, zaś króla Rumunii Karola II do Polski, będące wspaniałym znakiem międzynarodowego znaczenia sojuszu polsko-rumuńskiego. Takie samo uznanie dla potęgi Państwa Polskiego wyrażały liczne wizyty zagranicznych mężów stanu, jak szwedzkiego ministra spraw zagranicznych dra Sandlera, estońskiego dra Axela, a wreszcie ostatnia: francuskiego ministra Delbosa. Nie brakowało i innych dowodów czci i szacunku dla siły i powagi Polski w Europie. Wyrazem tego jednomyślna uchwała parlamentu francuskiego ustawy o pożyczce dla Polski, podniesienie poselstw japońskiego i rumuńskiego do rangi ambasad, czy też powszechne uznanie słuszności żądania kolonii zamorskich dla Polski. W świetle tych przejawów mocarstwowej roli Polski w Europie z całą godnością i spokojem oczekiwać możemy rychłego końca złośliwych szykan stosowanych wobec Polaków na Litwie i w Czechosłowacji.

Odmienny obraz niż sytuacja międzynarodowa Polski przedstawiały w roku ubiegłym stosunki wewnątrz kraju. Obok wydarzeń radosnych i podniosłych przeżyliśmy i chwile smutne, przykre. Do tych ostatnich należała tzw. sprawa wawelska, przeniesienia zwłok śp. Marszałka J. Piłsudskiego do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów — na szczęście przy dobrej woli władz świeckich i duchownych pomyślnie załatwiona — czy nieszczęsny strejk rolny. Wypadki te były tym smutniejsze, że utrudniły w pewnej mierze odczuwane przez wszystkich Polaków jako konieczne zjednoczenie całego narodu. Niemniej jednak, mimo pozorów, udało się i w tej dziedzinie uzyskać poważne osiągnięcia. Całe społeczeństwo polskie, bez jakichkolwiek wyjątków, i bez żadnych zastrzeżeń, zjednoczyło się pod kierownictwem Naczelnego Wodza w potężnym i nieustannym wysiłku dla zorganizowania niepokonanej obrony narodowej. Imponującą manifestacją tej zgodności Narodu tam, gdzie o obronę Polski idzie, stały się uroczystości w dniu Święta Niepodległości, 11 listopada, które były wprost żywiołowym wybuchem gorącej miłości całego Narodu dla Armii Polskiej.

Wśród nas, Polaków ziem południowo-wschodnich, idea zjednoczenia narodowego zatoczyła znacznie szersze kręgi i przybrała bardzo konkretne i realne kształty. Mimo ciężkich warunków gospodarczych, mimo przeszkód, stawianych nam przez krótkowzroczny, zaślepiony odłam współżyjącego tu z nami narodu, zdobyliśmy się wszyscy na odrzucenie małych i nieważnych wobec wielkiej sprawy różnic i potrafiliśmy zgodnie stanąć do pracy, zrzeszeni w organizacji, skupiającej wszystkie polskie organizacje społeczne Małopolski Wschodniej. Złączyliśmy się w Sekretariacie Porozumiewawczym Polskich Organizacyj Społecznych (S. P. P. O. S.) nie w imię nienawiści albo dla interesów poszczególnych grup, ale w służbie wielkiej idei: dla Polski.

Dziś, w dniu rachunku ze starego roku, możemy powiedzieć jedno: Praca nasza, choć cicha



Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki.



Marszałek Polski Edward Śmigły - Rydz.

STERNIKOM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W DZIEŃ NOWEGO ROKU ŚLĄ WSZYSCY POLACY Z SERCA PŁYNĄCE ŻYCZENIA OWOCNEJ PRACY DLA OJCZYZNY



Prezes Rady Ministrów gen. Felicjan Sławoj - Składkowski.

i pozbawiona rozgłosu, jest umacnianiem polskości na tej ziemi. Pracą i ofiarnością najlepszej części społeczeństwa polskiego na nowo odradza się i z każdym dniem coraz owocniej rozwija działalność kulturalna Towarzystwa Szkoły Ludowej. Równolegle z nią, powoli ale stale idzie rozwój gospodarczy polskiego społeczeństwa na drodze spółdzielczej. Rok 1937 jest już poza nami. Obejmując jednym rzutem myśli ten miniony okres pracy narodowej na tej ziemi, mamy prawo powiedzieć, że rok ten był rokiem przełomu. Już nie będzie się więcej kurczyć i cofać polskość na tej ziemi. Ogrom pracy przed nami, ale idziemy ku niej ławą i żadna siła nie może nas w tym zwycięskim marszu powstrzymać. Wierzymy przy tym i mamy tę ambicję, że ten nasz zgodny pochód i ta wspólna praca na tej ziemi, która zawsze w dziejach Polsce przodowała w ofiarnej służbie, stanie się dla całej Polski drogowskazem i przykładem jednoczenia wszystkich sił dla konkretnych a najważniejszych zadań.

Z prawdziwą radością obserwowaliśmy w roku ubiegłym taki sam potężny i równie powszechny prąd konsolidacyjny wśród rodaków naszych na obczyźnie. Dokonało się zjednoczenie wszystkich Polaków w Czechosłowacji, Niemczech, Gdańsku, rozwija się jak najpomyślniej idea zjednoczenia narodowego wśród emigracji polskiej na drugiej półkuli: w Brazylii i w Stanach Zjednoczonych.

Najtrudniej może przychodzi zdać sobie sprawę z przebiegu i rozwoju spraw gospodarczych w ubiegłym roku. Jakiekolwiek zmiany zachodzą tu bardzo powoli, a odczuwamy je jeszcze słabiej, w dodatku postępy gospodarki narodowej zależą w wielkim stopniu od sytuacji ogólnoświatowej. Pomimo tego nie podobna zaprzeczyć, że w roku 1937 poczyniliśmy choć powolne, ale stałe postępy w tej dziedzinie. W rolnictwie udało się nie tylko zahamować spadek cen płodów rolnych, ale nawet okazał się znaczny ich wzrost. Akcja uprzemysłowienia kraju weszła wreszcie na realne i planowe tory. Wielkie inwestycje przemysłowe, przede wszystkim w Centralnym Okręgu Przemysłowym i na Wileńszczyźnie, już dziś rozmachem i celowością imponują swoim i obcym. Nic też dziwnego, że w roku minionym w najwyższym stopnia wzrosła ilość zatrudnionych w kraju. Ścisły związek ze sprawami gospodarczymi wykazuje niewątpliwie i zagadnienie żydowskie. Jest ono źródłem niepożądanych niepokojów na uniwersytetach, zdrowe zasadniczo dążności patriotycznej młodzieży polskiej do uzyskania potęgi gospodarczej kraju wyrażają się jeszcze dość często jaskrawymi wystąpieniami antysemickimi.

Wyraźnym dowodem poprawy gospodarczej był niewątpliwie rozwój stosunków społecznych w kraju. Gwałtowne natarcie komunizmu na Polskę, mimo ogromnego nakładu wysiłków i pieniędzy, załamało się całkowicie. Na nic się zdały knowania agentów Moskwy, zawiodły rachuby władców czerwonego Kremla. Chłop i robotnik polski nie dadzą się wziąć na lep kłamliwych frazesów wysłanników Kominternu. Gorący patriotyzm i niezachwiana religijność ludu polskiego raz jeszcze okazały się najpewniejszą tarczą. Na tle tej głęboko ugruntowanej, powszechnej moralności katolickiej społeczeństwa polskiego tym smutniejsze wrażenie musiał wywoływać szereg procesów sądowych wyższych urzędników, oskarżonych o nadużycia finansowe. Procesy te jednostek, niewątpliwie odosobnionych wśród rzesz urzędniczych, ujawniły z jednej strony zdrowe zasady moralne społeczeństwa naszego, jednomyślnie potępiającego wszelkie uchybienia przeciw moralności w życiu publicznym, jak również zdecydowaną wolę Rządu bezwzględnej walki z wszelkimi nadużyciami.

Oto i ogólny rachunek strat i zysków za rok 1937. Rachunek ten każdego chyba przekonywa, że nie wchodzimy w nowy rok wspólnego życia polskiego z próżnymi rękoma, ale wkraczamy w ten nowy okres bogatsi nie tylko w doświadczenia ubiegłego roku, ale z rzetelnym jego dorobkiem. Wartości osiągnięte w Starym Roku dają nam pełne prawo, by spokojnie, z wiarą w przyszłość i nadzieją coraz to lepszego jutra patrzeć w ten nadchodzący nowy rok, choćby nie wiedzieć jak trudny. Czeka nas w tym nowym roku praca ciężka, ale dzieła już dokonane będą nam źródłem wciąż nowych niezmożonych sił i woli zwycięstwa.

Michał Wilk

Do Czytelników.

Piąty rok wydawnictwa i to miesięcznika dla tak zdawałoby się niewielkiej i łatwej do przeprowadzenia sprawy, jak przyznanie w wolnej Polsce tych praw Polakom gr. kat. wyznania, — jakich im ich Cerkiew skąpo bo skąpo, ale przecież nie odmawiała w latach i w czasach niewoli, — to i wysiłek wielki i prawdziwe bohaterstwo tych, co pracy i wydawnictwu ofiarnie się poświęcili, My Polacy gr. kat. wyznania mamy za sobą Thalerhof ,i jak przetrwaliśmy wojenne lata szczucia Austriaków przeciw nam, tak samo doczekamy się zmian tak koniecznych dla Cerkwi gr. kat.

Z relacyj pism ruskich (starorusinów) i dzięki rewelacjom p. dyr. K. Hanasewicza (czołowego i jednego z najwybitniejszych przewódców ruskich) dowiedzieliśmy się my Polacy gr. kat., że czteroletnie nasze wysiłki nie dawały rezultatów, gdyż nas gr. katolików zwalczała ukraińska prasa, finansowana, czy subwencjonowana przez Cerkiew katolicką.

Ryba śmierdzi od głowy, i dlatego każdy biskup gr. kat. w swojej diecezji nie tylko politykował, ale dla swej polityki wydawał fundusze cerkiewne na swoje własne pisemka, (Czy nie za dużo tych biskupów-wydawców? — przypisek zecera).

Niewątpliwie ten skandal i to, że te pisma czy pisemka zwalczały nasze wydawnictwo i przeszkadzały w uwzględnieniu naszych słusznych i zbyt skromnych postulatów, musi znaleźć oddźwięk i w Warszawie (używanie dotacyj rządowych na cele nie objęte prawami budżetów) i w Rzymie (niestosowanie się do konkordatu).

Ujawnienie tego skandalu i rozgłos, jaki nadano tej sprawie dzięki naszemu pismu, — to wielki krok naprzód w walce o nasze prawa.

U progu nowego piątego roku naszych starań rzucamy hasło: Polacy gr. kat. łączcie się przy swym organie, Rodacy rzym. kat. popierajcie nas, gdyż nasza sprawa jest waszą także sprawą, szerokie zaś rzesze Rusinów łączcie również wasze akcje z naszą, gdyż tylko najszerszy front walki o wspólne nasze prawa — zmusi naszych przeciwników do ustępstw i kapitulacji.

W piątym roku naszych prac, pewni jesteśmy zwycięstwa w walce o równe prawa dla wszystkich gr. katolików. Nie ma i nie będzie w kościele katolickim uprzywilejowanych i wiernych drugiej klasy. W czasach zarazy bezbożnictwa komunistycznego i pogaństwa hitlerowskiego wszyscy katolicy musimy się łączyć i zniszczyć się musi polityczne przegrody dzielące gr. katolików narodowości ukraińskiej, ruskiej i polskiej. Nie tylko synowie wsi ukraińskiej, ale i ruskiej i polskiej mają prawo do nauki w seminarium duchownym i do godności kapłańskich w Cerkwi gr. katolickiej, Nasza mowa polska czy ruska musi być respektowana.

Wszyscy bez różnicy poglądów narodowościowych stajemy do walki:

1) z celibatem,

2) z polityką w Cerkwi gr. kat.,

3) z używaniem funduszów Cerkwi gr. katolickiej na cele polityczne,

4) z ubóstwem księży gr. kat., których ubóstwo zmusza (po sprzedaży gruntów cerkiewnych i po niepotrzebnych zwiększeniach etatów księżowskich) do żądania nadmiernych opłat za usługi cerkiewne,

5) ze zmianami naszej świętej liturgii i z łamaniem naszych tradycyj, niezatwierdzanych przez synod,

6) z tym wszystkim, co każdy z nas odczuwa jako obce i zbyt świeckie w naszych cerkwiach.

Dość mamy tego, że na łamach pism przez Cerkiew finansowanych wprowadza się język rosyjski (w przedrukach) i to współcześnie, kiedy z rytuału naszych nabożeństw usuwa się piękną i tradycyjną mowę starosłowiańską, (Tego objawu kompleksu rosyjskości p. Kedryn nie chce zwalczać).

Dość mamy „pochwał" tych pism dla Wschodu, i dość mamy bredni na temat Zachodu, który, „nawet dzieci nie oszczędza".

Za długo męczyliśmy się kazaniami wygłaszanymi dla nas w języku i narzeczu znanym w „guberniach znad granicy Azji".

Wszystko to co nie jest zgodne z tradycją naszej Cerkwi katolickiej, i to co nie jest uświęcone nakazami synodu, musi być zlikwidowane.

Pokój chrześcijański musi zapanować w tym kraju, ideały etyki chrześcijańskiej muszą być stosowane bez najmniejszych odchyleń, jak kradzieże dusz i pospolite zbrodnie fałszowania nazwisk (zbrodni tym okropniejszej, że obciąża ona kapłanów i obdarzonych zaufaniem państwa).

Nam Polakom gr. kat. ta walka już obrzydła. Mamy jej już dość. My chcemy i łakniemy moralności, my nie chcemy walczyć, a tylko pogłębiać moralność chrześcijańską. Tylko rozpacz pcha nas i zmusza do głośnego narzekania na to wszystko, co każdej niedzieli odpycha nas od Cerkwi, a co określa się wojującym nacjonalizmem z tą Cerkwią nie mającym nic wspólnego.

Odgłosy ostatniego numeru naszego wydawnictwa są więcej jak pocieszające i napawają nas otuchą. Reakcja przeszła nasze oczekiwania. Nasze pismo rozchwytano, Nasze hasła zmusiły do dyskusji i do naprawdę wzruszających refleksyj. Żywy jest ten oddźwięk, pocieszający i dowodzący, że naszą akcję trzeba przyśpieszyć i spotęgować w pierwszych miesiącach nowego roku 1938.

Wszystko nam zabrano i nasza akcja przedstawiała się źle przed laty 4. U progu nowego roku 1938, jesteśmy pewni zwycięstwa, które nie będzie tylko naszym zwycięstwem, ale głównie zwycięstwem sprawiedliwości i prawa.

Za okazaną nam życzliwość, słowa uznania i poparcia serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy do nas się zwrócili, Posiadając tak wielkie poparcie w terenie nie obawiamy się kontrofensywy przeciw nam wszczętej. Doda ona tylko rozgłosu naszej akcji.

Komitet Redakcyjny.

Wyroki Stwórcy skazują ludzi, na tę ziemię rzuconych, na mozół i trud wielki, by z ubogiej gleby, jak ta sosna życie wydobywali, by byli w trwałości pracy niezmienni, jak zieleń wieczna koron drzewnych, a na straż swej ziemicy wysyłali silnych, co w burzy się nie zegną.

Józef Piłsudski

Zwycięski pochód polskiej spółdzielczości.

Chcąc scharakteryzować stan spółdzielczości polskiej i ruskiej w Małopolsce Wschodniej trzeba określić bodaj krótko ramy prawno-organizacyjne ruchu spółdzielczego na tym terenie po dokonanej w 1935 r. reorganizacji związków rewizyjnych. Otóż po 1935 r. na terenie województw południowo-wschodnich działają:

A) jako grupa polska:

a) Okręgowy Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gosp. R. P. we Lwowie, jako statutowy organ ogólnokrajowego Związku rewizyjnego w Warszawie. Obejmuje on swą działalnością typy Spółdzielni Nr. 4, 5, 8, 9, 10, 11 do 15 wedle klasyfikacji Rady Spółdzielczej i w 1935 r. liczył 1043 spółdzielni organizujących 370.146 członków;

b) Lwowski Oddział ogólnokrajowego Związku Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych R. P. w Warszawie; obejmuje on swą działalnością typy spółdzielni Nr. 2, 6, 12 i w 1935 r. liczył 43 spółdzielnie organizujące 29.636 członków;

c) Lwowski Oddział ogólnokrajowego Związku Spółdzielni Spożywców R. P. „Społem" w Warszawie, organizującego spółdzielnie typu Nr. 1, 13, 14, 15, których w 1935 r. na terenie Województw południowo-wschodnich było 17 z 8.043 członkami;

d) wreszcie bezpośrednio przez swą Centralę działa ogólnokrajowy Związek Spółdzielni Wojskowych, liczący na terenie województw południowo-wschodnich 21 spółdzielń z 2000 członków;

B) zaś jako grupa ruska:

a) Rewiz. Sojuz Ukraińskich Kooperatyw (RSUK) we Lwowie, działający jako Związek rewizyjny tylko na terenie województw południowo-wschodnich w zakresie typów spółdzielni Nr. 1, 4, 5, 8, 9 do 15, a organizujący w 1935 roku 3008 spółdzielń, liczących 509.548 członków, a nadto 5 central gospodarczych, liczących 16.647 członków, tudzież

b) Rewiz. Związek Spółdzielni Ruskich we Lwowie, działający tylko na terenie województw południowo-wschodnich w zakresie typów Nr. 1, 3 do 6 i 8 do 15, a liczący w 1935 r. 174 spółdzielń organizujących 28.468 członków;

c) wreszcie jako grupa spółdzielń żydowskich i innych działają 2 Związki rewizyjne ogólnopolskie (1 przez swój oddział we Lwowie), liczące w 1935 r. na terenie województw południowo-wschodnich 118 spółdzielń, organizujących 33.910 członków.

Z powyższego zestawienia uprawnień organizacji ruchu spółdzielczego na terenie województw południowo-wschodnich wynika, że spółdzielnie, tworzące grupę polską, pozostają pod opieką ogólnokrajowych, centralistycznych związków rewizyjnych, działających przez swe statutowe okręgowe placówki (Okręgowe Związki, Oddziały), względnie bezpośrednio, zaś spółdzielnie grupy ruskiej pozostają pod bezpośrednią opieką Związków rewizyjnych, których kompetencja obejmuje bardzo szeroki zakres typów, a terytorialnie ograniczoną została do terenu województw południowo-wschodnich.

Ponadto na terenie województw południowo-wschodnich istniało w 1935 r. 701 sklepów Kółek Rolniczych, liczących 13.978 członków, organizacji, opartych na regulaminie opracowanym przez Małop. Towarzystwo Roln., które je otacza opieką patronacką i rewizyjną. Gospodarczo organizacje te należą do koncentracji spółdzielni rolniczo-handlowych grupy polskiej, a jakkolwiek nie mają prawnych form spółdzielni, stanowią podstawowy element spółdzielczej organizacji rolniczo-handlowej, jako lokalne organizacje zakupu i zbytu I stopnia.

Po tym wstępie, niezbędnym dla zorientowania się w organizacji ruchu spółdzielczego na terenie Małopolski Wschodniej, stan spółdzielni obu tych grup można scharakteryzować już krótko kilkoma cyframi danymi, posługując się — niestety — danymi z 1935 r., a zatem trącącymi myszką, lecz późniejszych ścisłych danych jeszcze nie posiadamy.

Dane bez central gospodarczych obu grup przedstawiają się następująco:

	Grupa polska: (bez sklepów Kół. Roln.)		Grupa ruska:	
	1930 r.	1935 r.	1930 r.	1935 r.
Ilość spółdzielń . .	1 180	1.124	2.487	3.209
„ członków . .	45.236	409 8 5	252.759	538.016
Obroty w zł . . .	—	74.655.893	—	73.348.925
Suma bilansu w zł .	95 042 000	78 070 870	45 280.000	38.348 138
Udziały w zł . . .	13.984.000	13.922.039	6.721.000	6.213.002
Fundusz zasobów w zł	6.919.000	9.786.163	5.342.000	10.891.712
Ilość pracowników .	—	1.701	—	11.396

Nie uwzględnione zostały w tym zestawieniu obroty sklepów Kółek Rolniczych, które wyniosły w 1935 r. 6.756.000 zł., suma bilansowa 2.471.000 zł., udziały 164.000 zł., fundusze zasobowe 1.273.000 zł.

Uderza tu niewspółmierność, zwłaszcza w ilości zatrudnionego personalu spółdzielni.

Takie cyfry wykazują zestawienia zamknięć rachunkowych. Być może, że jak to się często zdarza, zestawienia nie są odpowiednio zestawione. Być może, że w cyfrze pracowników grupy ruskiej są zaliczeni np. pracownicy filii śmietankowych Spółdzielni Mleczarskich, których Spółdzielnie Mleczarskie grupy polskiej nie zaliczyły do zawodowo pracującego personalu najemnego mleczarni. Zaliczenie tego typu funkcjonariuszów powiększyłoby ilość pracowników najemnych o 700 osób. Ponadto struktura spółdzielni obu tych grup jest różna; w grupie polskiej większość stanowią spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe, w grupie ruskiej spółdzielnie zakupu i zbytu, które, oczywiście — zatrudniają więcej pracowników najemnych.

Można zatem przyjąć, że w uwzględnieniu tych uwag można i w pewnej mierze podnieść ilość pracowników grupy polskiej i uzasadnić większy stan pracowników grupy ruskiej mimo to uwzględniając sumy kapitałowe, które, w grupie polskiej wynoszą 78 milionów, w grupie ruskiej 38 milionów zł. okrągło — różnica w ilości pracowników najemnych w obydwóch tych grupach będzie rażąca. A może prace pracowników najemnych polskiej grupy są wysokie, wskutek czego zatrudniają one małą ilość pracowników?.

Płace pracowników Spółdzielni grupy polskiej są — niestety — bardzo niskie. Oczywiście skala płac jest dość rozległa, lecz na ogół niska, przeciętne wynagrodzenie roczne pracownika spółdzielni Związku Spółdzielni Rolniczych wedle zamknięć rachunkowych za 1935 r. wynosiło około 700 zł. Jest to wynagrodzenie wegetacyjne — nawet na wsi, jakkolwiek w tym środowisku nabiera innego charakteru. Niestety — w tym okresie, a również i obecnie podwyższać płac ze względu na konieczność utrzymania równowagi bilansowej spółdzielni nie można było.

Rozumie się, że poziom płac, nawet w uwzględnieniu warunków życia na wsi — jest za niski. Lecz właśnie to nie pozwala zrozumieć, w jaki sposób spółdzielnie grupy ruskiej mogą zatrudnić tak wielką, w tym wypadku wielokrotnie wyższą ilość pracowników najemnych; zwłaszcza, że ich kapitał obrotowy jest tak znacznie mniejszy, a do tego i kapitały własne, tj. udziały i fundusze zasobowe, jako najbardziej tani kapitał, są również niższe niż w grupie polskiej.

Z zestawień tych danych wynika, że dynamika rozwoju spółdzielni grupy polskiej w okresie lat 1930—1936 w niewielkiej mierze załamała się: ilość spółdzielni i ilość członków cokolwiek zmalała, zmalały również i kapitały w sumie bilansów, utrzymały się kapitały udziałowe, co jest bardzo ważne, a nadto wzrosły fundusze zasobowe. Co było powodem tego załamania się?

Niewątpliwie skutki ogólnoświatowego kryzysu, który na naszym terenie stał się przede wszystkim kryzysem rolnictwa. A ponieważ rolnicy w spółdzielniach grupy polskiej stanowią około 86% ogółu członków spółdzielń, skutki nieopłacalności gospodarstw rolnych na tym terenie i w tym musiały się odbić na stanie spółdzielni, w których rolnicy stanowią większość członków. A oczywiście przesilenie rolnictwa pociągnęło za sobą i przesilenie innych warstw związanych z rolnictwem, przesilenie większości gałęzi rzemiosła, drobnych przemysłów, kupiectwa itp.

Oczywiście, w tej samej sytuacji znalazły się spółdzielnie grupy ruskiej. I ich kapitały obrotowe w sumie bilansowej zmalały, a zmalały także i udziały, jedynie wzrosły fundusze zasobowe — toteż jak niewyjaśnionym zjawiskiem jest tak niezmiernie wielka ilość zatrudnionych najemnych pracowników przedsiębiorstw spółdzielni tej grupy, tak również nastąpił ogromny wzrost ilości spółdzielni i ilości członków spółdzielni grupy ruskiej i nie znalazł odpowiedniego wyrazu w sumie kapitału udziałowego. Trzeba by tu wyjaśnić, dlaczego suma udziałowego kapitału spółdzielni grupy ruskiej nie tylko nie podniosła się, lecz w cyfrach bezwzględnych zmalała w okresie, kiedy do spółdzielń tej grupy przystąpiło 286 tysięcy nowych członków, a zatem o przeszło 100% więcej, z czego wynikałoby, że i kapitał udziałowy podwójnie podwyższy się o 100%, co wcale nie nastąpiło.

W świetle tego stanu faktycznego zdumiewać może to, na czym właściwie opiera się i czym jest uzasadniona ta ogólna opinia o ogromnej wyższości i przewadze spółdzielczości grupy ruskiej, w szczególności związku ukraińskiego.

Wyjaśnić to można w ten sposób. Ruch spółdzielczy, który swymi korzeniami wyrósł na glebie liberalistycznego laisser-fairyzmu, zupełnej swobody a nawet dowolności działań gospodarczych, w tym charakterze zasiał się na ziemiach Polski w umysłowości naszego społeczeństwa. I w zależności od charakteru b. zaborów rozwijał się w atmosferze tej umysłowości. W b. zaborze austriackim, korzystającym z największych swobód konstytucyjnych, rozwijał się w pełnym zupełnie nieskrępowanym klimacie liberalizmu. Powstawały liczne, daleko niż gdzieindziej liczniejsze spółdzielnie przeróżnych typów, powstawały liczne związki i patronaty tak polskie, jak ruskie, jak żydowskie, tak i niemieckie, powstawały organizacje o charakterze społecznej gospodarki, nie będące jednak spółdzielniami, każda z tych grup tworzyła swoją koncentrację gospodarczą, odrębnie od innych, swoje centrale, a nadto nierzadkim zjawiskiem było współzawodnictwo, a nawet walka pomiędzy poszczególnymi grupami spółdzielni nawet polskich. Objawy tego klimatu mamy nie tylko na terenie ruchu spółdzielczego, lecz w całokształcie pracy społecznej.

Kierownictwo Rewizyjnego Sojuza Ukraińskich Kooperatyw pierwsze zrozumiało, a w każdym razie pierwsze wydarło się z tej atmosfery i w celu wyzwolenia gospodarstwa społeczeństwa spod zależności i przewag ekonomicznych dla osiągnięcia celów społecznych i politycznych podjęło planową akcję społeczno-gospodarczą, którą od szeregu lat przeprowadza konsekwentnie w ścisłym porozumieniu z organizacjami oświatowymi, kulturalnymi i zawodowymi. Rewizyjny Sojuz Ukraińskich Kooperatyw wraz ze swą organizacją terenową „Powit-Sojuzami" i organizacją gospodarczą, tj.

z Masłosojuzem, Centrosojuzem, Narodną Torhowlą, Centrobankiem, Proświtą, Ridną Szkołą, Silskim Hospodarem powiązały się w blok organizacji, wykonywujących przy planowym podziale pracy w zakresie właściwości poszczególnych organizacji pod jednolitym kierownictwem wielki program ruchu ukraińskiego. Blok ten, stanowiący skoordynowany zespół kierownictw najważniejszych instytucji, obejmujących swą działalnością cały prawie teren i zaspakajających prawie bez wyjątku wszystkie potrzeby oświatowe, kulturalne, towarzyskie, społeczne, zawodowe i gospodarcze, blok ten, posiadający znaczne przedstawicielstwo w ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej, urasta siłą faktu koordynacji w opinii swego społeczeństwa w potęgę dyktatora życia społecznego, dyscyplinującego je bezapelacyjnie całym arsenałem środków swej oficjalnej i nieoficjalnej polityki. Dzięki temu może on osiągać rezultaty nieosiągalne dla innych organizacji.

Niewątpliwie posiada i on swoją piętę Achillesa. Jest nią separatyzm narodowościowy, który we współzawodnictwie z odpowiednio silnie zmontowaną organizacją może bardzo osłabić wartości ekonomiczne, a w konsekwencji i społeczne bloku, który obecnie w dalszym ciągu bez przerwy, systematycznie i planowo się umacnia. Niemniej do tego umocnienia przyczynia się i pełna, nienaruszona autonomia organizacji tego bloku i uprzywilejowany zakres działania Rewiz-Sojuza Ukraińskich Kooperatyw, a także i pomoc kredytowa naszych państwowych instytucji kredytowych. Bloku tego nie wolno nam przeceniać i nie wolno nam niedoceniać.

W świetle tych zjawisk polska spółdzielczość musi zerwać z prestiżowością organizacyjną i z małymi ambicjami i ambicyjkami, tudzież z dublowaniem pracy i marnotrawieniem wysiłków społecznych, natomiast związać się w koordynowany blok organizacji społeczno-gospodarczych bez względu na takie czy też inne przekonania polityczne i ruszyć ławą do wykonania uzgodnionego programu. Zamiast odżegnywania się, zaskakiwania wzajemnego, zamiast wzajemnego się boczenia — podjąć szczerą, bez zastrzeżeń szczerą współpracę. Wymóc dla tej współpracy odpowiednią autonomię terenowych placówek. Związać się i ławą naprzód. Wówczas i my i cała Rzeczpospolita śmielej i jaśniej będziemy patrzyli w perspektywę 50 lat naprzód.

Wspaniały rozwój mleczarstwa w Małopolsce Wschodniej.

Chyba najbardziej chlubnym dziełem wsi, dokonanym w odrodzonej Posce, jest podniesienie poziomu przetwórstwa mleczarskiego. Mleko jest przecież podstawą dochodu społecznego znacznej większości ludzi w państwie rolniczym, a poza tym jest ono z uwagi na jego wartość odżywczą i zdrowotną, ważnym czynnikiem należytego rozwoju fizycznego narodu. Pod tym względem zasługuje przemysł mleczarski nie tylko na uwagę ekonomistów, ale i tych wszystkich, którym leży na sercu dobro państwa i jego obywateli.

Gdy się mówi o podniesieniu mleczarstwa na naszych ziemiach, trzeba pamiętać o szczególnych warunkach, w jakich pracuje ta gałąź gospodarstwa wiejskiego. Przygniatająca większość producentów mleka — to włościanie. Wynika to ze statystyki gospodarskich zwierząt domowych, według której przeszło 90% ogólnego pogłowia krów jest w posiadaniu rolników małorolnych. Rozdrobnionej produkcji mleka odpowiada początkowo zawsze rozdrobnione przetwórstwo, poziomem swoim zbliżone do ogólnego poziomu kultury wsi. Niezmiernie wolno odbywa się przekształcenie stosunków rolniczych, a zwłaszcza w zakresie organizacji zbytu i handlu. Włościanin jest ostrożny, mało uświadomiony i konserwatywny. Stąd pochodzi jego lekceważenie przemysłu mleczarskiego, wymagającego wielkiego zrozumienia rynku nabiałowego, wielkiej karności społecznej i dużych kapitałów. Mleko i jego przetwory zwolna przestały być jednak towarem rozprowadzanym przez gospodynie i drobnych handlarzyżydków małomiasteczkowych, ale jako arcyważny czynnik wyżywienia coraz to większych ośrodków spożywczych wielkomiejskich i przemysłowych, stały one się przedmiotem uwagi ludzi, odpowiedzialnych za zdrowie publiczne, wreszcie przetwory mleczarskie nie ograniczają się już dziś do rynków miejscowych, ale przeciwnie, zdobywają sobie pozycję jako przedmioty międzynarodowej wymiany towarów — wszystko to jednak bardzo powoli znajdywało zrozumienie u rolników, nie przyzwyczajonych do wymagań postępu, do ryzyka handlowego, a przywiązanych do istniejących warunków, wytwarzających często złudne wrażenie dogodności i korzyści.

Usprawnienie mleczarstwa nie mogło się odbyć w drobnych warstwach przeróbczych, które nie miały ani odpowiedniego obrotu ani też kapitału, aby zbudować racjonalne pomieszczenie dla przeróbki mleka, aby zainstalować potrzebne urządzenia techniczne i zająć wykwalifikowane siły mleczarskie. Przeszkodą też byli mali przedsiębiorcy mleczarze, którzy nie będąc rolnikami nie mieli należytego zrozumienia i zainteresowania dla wielkiego zagadnienia wsi, jakim jest przemysł mleczarski,, racjonalnie zorganizowany i przez rolników samych prowadzony.

Tym większe uznanie należy się tym instytucjom i ludziom, którzy w tak trudnych warunkach umieli pchnąć mleczarstwo wiejskie na wypróbowane tory spółdzielczości.. Od kiedy idea spółdzielczości zawładnęła przemysłem mleczarskim, jesteśmy świadkami stopniowego rugowania dawniej powszechnie panującego rozdrobnienia warsztatów mleczarskich, organizowania z drobnych groszy spółdzielczych dużych kapitałów, z których powstają coraz to większe i coraz to lepiej urządzone zakłady mleczarskie, wytwarzające nabiał przedniej jakości, zarówno dla konsumcji krajowej, jako też i wywozu za granicę. Spółdzielnie mleczarskie są czynnikiem postępu w przemyśle mleczarskim, są gwarancją najkorzystniejszego zbytu mleka, są zarzewiem dla innych poczynań w zakresie cywilizacji wsi. Jedno tylko zastrzeżenie, jeżeli one są oparte o rzetelną ideologię spółdzielczą, która sama sobie jest środkiem i celem dla dobra rolnika drobnego. Zastrzeżenie to było konieczne, gdyż na tutejszej ziemi znajdują się różne spółdzielnie mleczarskie.

Spółdzielnie, zrzeszone w Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych we Lwowie, jako organizacji patronacko-rewizyjnej i członkowie Małopolskiego Związku Mleczarskiego we Lwowie, jako centrali handlowej, oraz rejonowe mleczarnie, należące do Krajowego Związku Mleczarskiego „Masłosojuz“.

Warto się zastanowić nad tymi typowymi dla tutejszego terenu przedstawicielstwami mleczarskiego przemysłu spółdzielczego. Pozornie tylko są one sobie podobne w swoich celach. Spółdzielnie mleczarskie, należące do Małopolskiego Związku Mleczarskiego, zorganizowane są na zasadzie powszechności i spólności, przy czym głównym celem jest korzyść gospodarcza dla rolnika bez różnicy narodowości. Rejonowe mleczarnie „Masłosojuzu“ utykają z powodu swojego fałszywego i niespółdzielczego założenia separatystyczno-narodowego. Nie korzyść rolnika, spokojnego obywatela i spółdzielcy, jest głównym celem tych szowinizmem narodowym zarażonych placówek mleczarskich, lecz przeciwnie, są one instrumentem wręcz niegospodarczych kombinacyj politycznych

Polska stanie się jedynym Jeruzalem świata, gdzie nie przez gwałt, ale przez miłość spełni się sprawiedliwość.

Stefan Żeromski.

„ukraińskiej“ inteligencji miejskiej, wykorzystującej rolników i ich z trudem odłożone kapitały dla celów organizacyjno-politycznych, siejących niezgodę i nienawiść pomiędzy dwa narody, które od wieków zgodnie na tych ziemiach żyły i żyć będą pod ochroną i opieką państwowości polskiej. Politykierstwo separatystyczno-narodowe ukraińskie na naszych ziemiach opłacane jest przez dobrodziejów zagranicznych i przez zbałamuconych i haniebnie wykorzystywanych spółdzielców. Na każdym litrze mleka, dostarczonym do rejonowej mleczarni ciąży podatek, ściągany zręcznie przez zakonspirowanych członków zarządów tych mleczarń, ślepych wykonawców „Masłosojuzu“, który jest niezawodnym parawanem gospodarczym dla wszelkiej roboty antypaństwowej i również niezawodnym finansistą, zasilającym różne fundusze polityczne.

Instynktownie odsuwa się często spokojna ludność rolnicza od takich placówek „gospodarczych“, broni się przed zaszeregowaniem do środowisk podniecenia politycznego i przed wyzyskiem gospodarczym. Z chęcią przystępują rozumniejsi włościanie do prawdziwie spółdzielczej mleczarni Małopolskiego Związku Mleczarskiego, nie potrącającego z należności za mleko, na cele polityczne, przyjmującego każdego rolnika, nie wciągającego nikogo do politycznych matactw. Jeśli takiej spółdzielni mleczarskiej w okolicy nie ma, dostarczają włościanie raczej prywatnemu mleczarzowi, aniżeli uprzykrzonej rejonowej mleczarni. Jak często spotykają się ukraińscy menerzy mleczarscy ze zdecydowaną odmową własnego społeczeństwa, o tym świadczy szerzący się we wsiach, opanowanych przez rejonowe mleczarnie teror, mający na celu zmuszanie włościan do dostarczania mleka ukraińskiej mleczarni. Teror ten nie cofa się nawet przed zbrodnią, jak pobicie lub podpalenie.

Nie pomaga jednak żaden teror; rozwój neutralnej spółdzielczości mleczarskiej kroczy bez ustanku naprzód; solidne wypłaty za mleko producentom i atmosfera spokoju zdobywają spółdzielniom Małopolskiego Związku Mleczarskiego coraz to więcej terenu. Rozwijają się one zarówno po wsiach polskich, jako też i ukraińskich, zwiększają stale swoje obroty i usprawniają swoje warsztaty. Poniższa tabelka obrazuje, jak przedstawia się rozwój spółdzielni mleczarskich Małopolskiego Związku Mleczarskiego w latach od 1932 do 1937.

Rok	Ilość spółdzielni	Dostawa mleka	Utargi za nabiał	Wypłata za mleko	Produkcja masła
		l	zł	zł	kg
		w milionach			
1932	165	43·2	5·4	4·4	1·49
1933	176	40 8	4·5	3·7	1·63
1934	175	40·9	5·0	4·1	1·76
1935	175	57·1	6·2	5·2	1·96
1956	199	70·1	7·2	6·1	2·47
1937	217	jeszcze nie ma danych			

Praca organizacyjna spółdzielni mleczarskich idzie nieomylnie dalej po linii argumentów gospodarczych, tj. najwyższej korzyści ze zbytu mleka dla producenta - rolnika, który jest albo członkiem spółdzielni, albo tylko dostawcą mleka na początek.

Spółdzielnie mleczarskie nie opierają swojej egzystencji na terorze politycznym, lecz na czystej ideologii spółdzielczej, która nie zna separatyzmu narodowego i obcego jej konspirowania politycznego. Istniejące w roku 1937 około 150 rejonowych mleczarń „Masłosojuzu“ nie są groźne dla spokojnej ludności rolniczej. Gdy minie fala namiętności politycznej, jaką wprowadziła miejska inteligencja na wieś, wówczas cierpliwy chłop ruski przestanie mlekiem swoim opłacać nieprzytomnych prowodyrów, ograniczy władze swoich organizacyj spółdzielczych, aż do „Masłosojuzu“ włącznie, do czysto gospodarczej działalności i wyprosi sobie stosowanie teroru w spółdzielczości, która w istocie swej ma spełniać tylko zadania gospodarcze i społeczne.

Nasza własna placówka.

Czy ktoś z naszych Czytelników wie, co to jest mleko stassanizowane? Nic nie szkodzi, ja też do niedawna nie wiedziałam. Kto jednak szuka, ten znajdzie, kto chce się dowiedzieć, ten się dowie — i ja gwoli nauki, wybrałam się do Miejskiej Mleczarni Związkowej, gdzie dowiedziałam się, co to znaczy stassanizacja!

Otóż proszę Szanownych Państwa, a przede wszystkim Pań, Gospodyń domu, wiadomo, że mleko zawiera w sobie witaminy. Życianami je już po polsku nazwano, bo są tak niezbędne dla życia. Witaminy w mleku gotowanym giną, surowego mleka pić nie można, bo znów jest obawa zarażenia różnymi bakteriami. Ale że na wszystko zawsze się rada znajdzie, więc wynaleziono stassanizację mleka. Chytre Duńczyki zbudowały taki aparat, w którym przez szereg rur przechodzi mleko ogrzewając się do 75 stopni, a następnie chłodząc się stopniowo. Bakterie szkodliwe giną, witaminy pozostają w dobrym zdrowiu i powodzeniu, mleko jest arcyzdrowe, tylko je pić w jak największej ilości. Nie ma jednak rzeczy bez ale, niestety. I stassanizacja swoje ale posiada. Ponieważ ma ona na celu zabicie szkodliwych bakterii, a jak wiemy, kwaśnienie mleka także na działaniu bakterii polega, niszczy ona także bakterie powodujące kwaśnienie. Mleko zsiada się trudniej, posiada nieco odmienny smak, a nade wszystko proces chemiczny odbywający się w nim jest zupełnie odmienny. Dlatego mleka stassanizowanego nie trzeba używać na mleko kwaśne. Nie trzeba go też gotować przed użyciem, gdyż w ten sposób pozbawiamy się jego najcenniejszej zalety, niszczymy witaminy.

Po tym chemicznym wstępie, muszę się przyznać,że Miejska Mleczarnia Związkowa zaimponowała mi niemało. To „najmłodsze dziecko miasta Lwowa“ rozwija się wspaniale i wkrótce z „najmłodszego dziecka“ może się stać najpoważniejszą instytucją. Już dziś, po kilkumiesięcznym istnieniu, może zaopatrzyć Lwów w około 20.000 litrów dziennie świeżego mleka, tj. jedną piątą dziennego spożycia. Bo Lwów spożywa mleka stosunkowo niewiele. Przeciętnie liczy się zaledwie po $^1/_4$ litra na osobę. W sumie około 90.000 litrów dziennie. Z tego około 20.000 litrów może tymczasem dostarczyć Miejska Mleczarnia Związkowa.

Tymczasem, bo mieści się w nieodpowiednim budynku, posiada zbyt małą aparaturę. W przyszłym roku — mamy nadzieję — to wszystko się zmieni. Zniemi się nie tylko dlatego, że miasto Lwów, dla „swego najmłodszego dziecka“ zbuduje piękny gmach, że wyposaży go w nowoczesne, racjonalnie rozmieszczone aparaty, pozwalające na oszczędność

obsługi i naukową organizację pracy. Nie tylko dlatego.

Ten tymczasowy okres, będzie okresem uświadomienia społeczeństwa lwowskiego, że trzeba popierać Miejską Mleczarnię Związkową, Dlaczego? Dla wielu powodów, z których bodaj najważniejszym jest wartość mleka sprzedawanego przez Miejską Mleczarnię Związkową, które jest na pewno czyste, zdrowe i zawiera witaminy. Drugim niemniej ważnym powodem jest to, że popieranie tej placówki wzmacnia nasz stan posiadania we Lwowie i okolicy i to powinno stanowić dla nas niczym nieodparty argument.

O tym, jak się nasz stan posiadania tutaj przedstawia — wiemy, lub powinniśmy wiedzieć wszyscy. Jest zresztą organizacja, która za zadanie obrała sobie wskazywać nam nasze wobec tego stanu posiadania obowiązki. Sekretariat Porozumiewawczy Polskich Organizacji Społecznych przez swoje komisje, nawołując społeczeństwo Ziemi Czerwieńskiej do jedności i konsolidacji, przypomina nam zarazem, że bardzo wielkie, programowe słowa dobre są w chwili wielkich czynów i porywów. Musimy jednak nauczyć się żyć nie hasłami, wygłaszanymi od czasu do czasu, a często niezrealizowanymi, ale wcielać w codzienny, pozornie drobny nawet czyn te wskazania, które nam wielkie hasła głoszą.

Popieranie własnej placówki mleczarskiej, jaką jest Miejska Mleczarnia Związkowa — będzie właśnie takim czynem.

Marta Lacka.

Rada Społeczna przy Ks. Prymasie Polski za sprawiedliwą reformą rolną.

Katolicka Agencja Prasowa ogłosiła ważną deklarację Rady Społecznej przy Ks. Prymasie Polski w sprawie uzdrowienia ustroju gospodarczego polskiej wsi.

Deklaracja ta uznaje potrzebę powiększenia stanu posiadania drobnej własności rolnej.

„W razie nieskuteczności lub niedostateczności innych środków nie można państwu odmówić prawa przymusowego wywłaszczenia. Środek ten należy uważać jednak za wyjątkowy, a okres parcelacji przymusowej nie może skutkiem tego trwać bez końca.

Przymusowe wywłaszczenie musi w każdym wypadku zapewnić dotychczasowemu właścicielowi należyte odszkodowanie, tj. takie, które nie wykazuje rażącej różnicy w stosunku do ceny rynkowej i umożliwia mu stworzenie innego warsztatu gospodarczego.

Wymogi celowej, roztropnej polityki agrarnej dopuszczają przeobrażenie ustroju agrarnego (zwłaszcza gdy chodzi o przymusową parcelację) w tych granicach, na jakie pozwala wzgląd na poziom gospodarki rolnej, zdolność produkcyjną rolnictwa, potrzebę wyżywienia i obrony kraju.

Konieczność naprawy polskiego ustroju rolnego nie wymaga jednak całkowitego i bezwzględnego zniesienia wielkiej własności. Za pozostawieniem jej w pewnych granicach zwłaszcza jako placówek o specjalnych zadaniach w produkcji rolnej (doświadczalnictwo, hodowla zarodowa, specjalne uprawy itp.), przemawia ten wzgląd, że wypełnia ona dodatnią rolę w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej. O granicach, w jakich ma pozostać, rozstrzyga jej pożyteczność społeczna.

Schematycznemu i bezwzględnemu wyznaczeniu pewnego maximum posiadania przeciwstawiają się względy zarówno natury moralnej, jak i gospodarczej".

Komunizm pozbawia człowieka wolności. Zabiera osobowości człowieka całą jej godność i wszelkie moralne oparcie. Odrzuca wszelki autorytet ustanowiony przez Boga, także autorytet rodziców. Jednostka nie ma żadnego prawa posiadania. Komunizm nie uznaje żadnego związania kobiety z rodziną i domem. *Ojciec święty Pius XI.*

Wymowna inicjatywa ks. kpl. Ilkowa wśród wojska.

W chwili, gdy polskie czynniki społeczno-państwowe wysilają się, by unormować problem polsko-ruskiego współżycia w Polsce, spotyka się też ludzi ze sfer ruskich, którzy na pewnych placówkach swej pracy wysiłki owe wspierają rzeczowo i pozytywnie.

Notujemy zatem fakt następujący:

Dnia 5 grudnia br. przybyła na Jasną Górę młodzież ruska, pochodząca z Małopolski Wschodniej, by uczcić tam pamięć Jozafata Kuncewicza w okresie przeszło trzechsetnej rocznicy zgonu jego, który — jak wiadomo — zginął śmiercią męczeńską w Witebsku, w obronie unii i wiary katolickiej na wschodzie.

Sam fakt, iż w klasztorze Jasnogórskim w Częstochowie znajdują się rzeczy, pozostające w związku z kultem kościoła katolickiego wobec tego męczennika — ma swoją wymowę.

Mowa polska — jest niepożyta jak śpiż, świetna i droga jak złoto, jedna z najwspanialszych w świecie, tak piękna i dźwięczna, że chyba tylko język dawnych Hellenów może się z nią porównać.

Henryk Sienkiewicz.

W związku z tym odbyło się na Jasnej Górze uroczyste nabożeństwo grecko-katolickie, które odprawił tam kpl. ks. Ilków, b. poseł na Sejm, przybywszy z miasta Łodzi i wygłosił do zebranych podniosłe kazanie.

Szeregi młodzieży stanowili przeważnie żołnierze wyznania grecko-katolickiego (unickiego), do których skierował gorące swe słowa kpl. ks. Ilków.

Gdy zaś z ust mówcy padły słowa, że „oni — żołnierze — są dziś w Polsce Odrodzonej spadkobiercami bohaterskich walk i całej przeszłości dziejowej, oblicza ich opanowało niemałe wzruszenie, które udzielało się również ludności, zapełniającej po brzegi kaplicę cudownej Matki Boskiej.

Dając następnie wyraz doniosłości obecnej chwili i doniosłości unii cerkwi unickiej z kościołem katolickim jako też historycznej jedności państwowej Polski, Rusi i Litwy, stwierdził mowca, iż „tak, jak w dalekiej ongiś przeszłości, tak też i na przyszłość najbliższą żołnierz wyznania unickiego, grecko-katolickiego w Polsce musi być współczynnikiem twórczym — na stopie pokojowej i na stopie wojennej.

Wymaga od niego tego polska racja stanu, honor żołnierski, oraz miłość Ojczyzny i dobro kościoła katolickiego.

Zasadom owym był wierny Józefat Kuncewicz do ostatniej kropli krwi“ — brzmiały ostatnie słowa tego przemówienia, które tak na żołnierzach, jakoteż na ludności cywilnej wywarło dodatnie wrażenie.

Hymnem „Boże coś Polskę“ i hymnem „My chcemy Boga“ zakończono tę podniosłą uroczystość na Jasnej Górze .

Uroku owej uroczystości dodawały melodyjne śpiewy pieśni religijnych, wykonane przez żołnierzy podczas nabożeństwa pod kierownictwem kpr. Somyka.

Należy jeszcze zaznaczyć, że dalszym etapem podobnych uroczystości będzie hołd, złożony przez tę młodzież cieniom Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego na Wawelu. *(Wiek Nowy).*

Rzeczy ciekawe.

Polska — piątym mocarstwem w Europie Ludność Polski stałe szybko wzrasta. W roku 1900 na ziemiach dzisiejszej Polski mieszkało 25 milionów i 500 tysięcy ludzi. Liczba ta w r. 1921 (pierwszy spis ludności Polski) wzrasta już do 27 milionów i 200 tysięcy, mimo że znaczna część ziem polskich była objęta działaniami wojennymi i setki tysięcy mężczyzn zginęło w zawierusze wojennej, która przez 4 lata szalała nad światem. Drugi spis ludności, który się odbył w 1931 roku naliczył już w Polsce 32 miliony i 100 tysięcy mieszkańców, a obecnie ludność państwa polskiego przekroczyła cyfrę 34 milionów i 500 tysięcy. Jeśli przyrost ludności w Polsce będzie się odbywał nadal w takim samym nasileniu, to w roku 1950 państwo nasze będzie liczyło 40 milionów obywateli. Już obecna liczba mieszkańców stawia Polskę na piątym miejscu wśród narodów Europy po Niemczech, Anglii, Włoszech i Francji.

Ziemia czeka na ludzi. Ostatnio coraz częściej w dziennikach poruszają sprawę parcelacji tak zwanych serwitutów gromadzkich. Są to znane na pewno naszym Czytelnikom z ich własnej gminy obszary, które noszą również nazwę „wspólnot gruntowych“. Są one własnością jednej wsi, gminy, a nieraz wsi i dworu. Otóż takie „wspólnoty“ zajmują

Gadu-gadu

Kraj bez „chłopów".

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki wieków. A cóż ta was, Antoni, do mnie przygnało? Rzadko odwiedzacie swojego starego przyjaciela.

— A widzicie, Piotrze, wybierałem się ja do was już parę razy, ale zawsze mi coś stanęło na drodze, To dach mi nagle w stodole począł przeciekać, to mi baba zaniemogła, trza więc było po leki do miasta jechać.

— No, a jakże ta waszej już teraz? Lepiej?

— Adyć chwalić Boga, niemoc już ją opuściła. Krzęta się babina po zagrodzie, aż hej.

— No, a chłopaki wasze? Będą z nich setne parobki.

— Dobre chłopczyska, uczą się, zwłaszcza ten najmłodszy Józek, to jak książkę otworzy, to jakby się z nią zrastał, trudno go oderwać o niej. Jenoby ciągiem czytał.

— Cieszycie się więc? Wyjdą na porządnych ludzi?.

— Cieszę się kumie, ale nieraz to mię też smutek ściska za serce. Bo to widzicie, choć się ta u mnie nie przelewa, ale z pomocą Boga jakoś człowiek ten koniec z końcem wiąże. Dzieci są syte, jako tako przyodziane, Ale co będzie, gdy człowiek położy się do grobu, a synowie podzielą ojcowiznę. Taż to już mnie ciężko na płachciu ziemi wyżyć, a cóż dopiero trzem rodzinom. Będą to nie gospodarze, ale chudziaki.

— Najlepiej by było zostawić na wszystkim jednego, co najwięcej rolę miłuje, a innych do miasta, do szkół. Niech ta szukają tam zajęcia w handlu, w rzemiośle.

— Pewno. Trza na to pieniędzy. A tu skąd je wziąć? Wiecie, jak to w tym kryzysie, tanie jest to wszystko, co my sprzedajemny. Nawet narzędzi człowiek nie ma za co kupić.

— O, ciężka nasza dola!

— Powiedzcie mi, Piotrze,, boście ta bywali we świecie i szkół żeście spośród całej naszej gromady najwięcej skończyli, czy chłopów w innych państwach, też tak teraźniejsza dola gniecie. Bo jeżeli tak, to dlaczego nie wezmiemy się wszyscy chłopi całego świata za ręce, żeby jakoś temu złemu zaradzić, co się na świecie rozpanoszyło.

w Polsce obszar 1 miliona i trzystu tysięcy hektarów. Składają się na nie łąki, pastwiska, rzadziej lasy i ziemie orne, często o bardzo urodzajnej glebie. Obliczono, że przez zniesienie wspólnot gruntowych można by na nich osiedlić 130 tysięcy rodzin bezrobotnych lub małorolnych. Sprawę zagospodarowania i parcelacji tych obszarów podczas obecnych obrad Sejmu. omawiano. O wyniku powiadomimy naszych Czytelników.

Twórzmy biblioteki gminne. Wieś polska mało czyta i to zarówno książek, jak i gazet. Zaledwo co setny rolnik czyta gazetę. Trochę lepiej ta sprawa przedstawia się w Wielkopolsce, gdzie lud czyta znacznie więcej niż pozostałe części Polski, zwłaszcza wydawnictw rolniczych. Nic więc dziwnego, że rolnik wyciąga tam z roli prawie drugie tyle płodów, co rolnicy z innych stron Polski. A do czytania potrzebne są trzy rzeczy: książka czy gazeta, nadto i — chęć czytania. Pewnie, że trudno jest teraz na wsi, zdobyć pieniądze na zakupno książki i nafty. Ale gdzie dobra chęć, tam można te trudności pokonać. Niech no tylko gmina przeznaczy drobną kwotę, spółdzielnia i Kółka rolnicze przyczynią się ze swojej strony, a już powstanie ładna biblioteczka. Początek jest zawsze najtrudniejszy. Niestety z tą chęcią czytania to już jest na wsi najgorzej. Istnieją na wsi, zwłaszcza na wschód od Wisły, liczni rolnicy, którzy nie umieją czytać, inni co jest jeszcze przykrzejsze, nauczyli się czytać, ale po skończeniu szkoły zaprzestali czytania. Dziś już prawie, że tę umiejętność zatracili. Dla własnej korzyści muszą ją odzyskać.

Udostępnić wieśniakom leczenie w szpitalach. W dziwnym położeniu znajduje się ludność wiejska, o ile chodzi o jej prawo leczenia się w szpitalach. Obliczenia Instytutu Puławskiego wskazują, że jedna rodzina wiejska wydaje rocznie na leczenie około 5 zł. Tymczasem koszty leczenia w szpitalu dziennie wynoszą przeciętnie 4 zł. Leczenie się więc wieśniaków w szpitalach publicznych przekracza ich możliwości płatnicze. O ile w lepszym położeniu znajdują się najemnicy ubezpieczeni lub ubodzy w gminie, którzy korzystają z bezpłatnego leczenia. Jaskrawość tego dziwnego położenia podkreśla jeszcze to, że wieś bierze udział w kosztach utrzymania szpitali powszechnych, w podatkach powiatowych i gminnych.

Warzywa i owoce południowe Islandii. Na Skandynawskiej Wystawie Ogrodniczej w Kopenhadze budził powszechny podziw i zachwyt pawilon islandzki, mieszczący okazy wszelkich warzyw europejskich i owoców podzwrotnikowych. Nie chciało się wierzyć, że w islandzkich inspektach i ogrodach, w rejonie polarnych wichrów i lodów, udają się znakomicie róże, tulipany, chryzantemy, a z warzyw pomidory, kalafiory itd. a także — owoce południowe, jak winogrona, melony, ananasy, pomarańcze.

Te nadzwyczajne rezultaty ogrodniczo-hodowlane zawdzięczają Islandczycy gorącym źródłom wulkanicznego pochodzenia i glebie wulkanicznej. Oranżerie oraz inspekty ogrzewane są gorącą wodą, którą rurociągami sprowadza się ze źródeł względnie z gejzerów.

Okazy kwiatów, warzyw i owoców jaśniały wprost grą barw, świeżością, imponowały wzrostem.

Wykresy statystyczne wystawy objaśniają, że hodowla jarzyn, kwiatów i owoców południowych jest tak obfita, że Islandia uniezależniła się prawie całkowicie od importu zagranicznego. Rząd islandzki rozbudowuje obecnie na wielką skalę przewody energii cieplnej także do miast i osad, gdyż gorąca woda o temperaturze plus 90 st., nadaje się do ogrzewania mieszkań i fabryk. Wprawdzie mieszkańcy stolicy Rekjaviku posługują się gorącą wodą gejzerów już od wieków, np. do prania, lecz dopiero od początków 20-go wieku wykorzystuje się ją przy pomocy rurociągów do celów ogrodniczych. Oszczędzają również na opale węglowym, gdyż ogrzewa-

---

— W tym sęk, widzicie, że nie we wszystkich krajach są chłopi.

— Ależ to przecie niemożliwe, kumie, cóż gadacie! Czymże się żywią zatem ludzie w mieście, jeśli tam nie ma stanu chłopskiego? Samiście nam kiedyś opowiedzieli, że w Ameryce, to jest miasto, o ile pomnę, Nowy York, które ma dziesięć milionów mieszkańców. Cóż, oni nie jedzą, jaj, masła, chleba?

— Jeść — jedzą, tak samo jak u nas. Rolnicy też są. Tylko jeśli, wy powiecie: chłop amerykański, to sobie go wyobrażacie, jak siebie lub swoich sąsiadów. Nasz chłop ma pięć, dziesięć, dwadzieścia morgów — i to już wielki gospodarz. Sieje owies, konicz, boć przecież musi czymś karmić swoje konie, a gosposia swoje kury. Trudno nie zasiać zboża i nie zasadzić ziemniaków, a jeśli i rola dobra, to i parę zagonów pszenicy. Trzeba pamiętać o przychowaniu świnki, jałówki, gąsek parę, by zamienić to w mieście na grosiwo. Tak wieśniak u nas hoduje i uprawia wszystkiego po trochu, co tylko ta ziemia polska urodzić może.

Tam człowiek taki, który utrzymuje się z roli, a nazywa się farmer, przeciętnie ma 80 hektarów ziemi i prowadzi gospodarstwo jednorodne, to znaczy, że uprawia na przykład tylko pszenicę. Cała jego rola jest pokryta wyłącznie łanami pszenicy. Inny sieje tylko żyto. Są tacy, co sadzą na wszystkich swoich morgach buraki cukrowe. Jeśli farmer posiada dobre łąki, rezygnuje z uprawy roślin czy zbóż, a całą pracę wkłada w hodowlę zwierząt domowych. Hoduje więc konie jednej rasy, i tylko konie. Kilkaset. Są nawet farmerzy, którzy posiadają stada liczące kilka tysięcy. sztuk. Inne znów gospodarstwa oddają się hodowli bydła, czy świń. Ja pracowałem przez pewien czas u farmera, co hodował tylko kury dla jaj. Tysiące kur. Trzeba wam wiedzieć, że to, co wy koło roli robicie siwkiem albo rękami, to farmer amerykański robi maszynami rolniczymi. Orze, bronuje, plewi, rżnie, młóci za niego maszyna. W tej farmie, o której wspomniałem, kury znosiły dwa jajka na dobę. Farmer, spryciarz, podzielił dobę na trzy części: po osiem godzin każda. A zrobił to przy pomocy światła elektrycznego. W halach, gdzie żyły kury, świecił tak silnie, że robił z nocy dzień, Oszukiwał poprostu kury. Trzeba wam wiedzieć, że i wylęganie kur odbywa się sztucznie, w specjalnie ogrzewanych elektrycznością komorach.

— Widzi się mi, że gospodarka rolna jest tam zupełnie inna. Dziękuję wam, Piotrze, żeście mię oświecili w tej sprawie. Radbym ja jeszcze was posłuchał, ale już późno. Trzeba mi do domu. Dobranoc, kumie.

— Z Bogiem. A przyjdźcie ta znowu kiedyś, to sobie znowu pogwarzymy.

nie wodą 3-pokojowego mieszkania i zużycie wody w gospodarstwie domowym, kosztuje miesięcznie w okresie zimy zaledwie 17 koron, a w lecie 11 koron.

Do powodzenia hodowli przyczynia się także żyzna gleba z okolic wulkanicznych Islandii, w postaci zastygłych warstw lawy.

2 mil. narybku węgorzy rzecznych wpuszczono do rzek czechosłowackich. W ostatnich 10 latach zauważono w Czechosłowacji, że zmniejsza się gwałtownie liczba węgorzy rzecznych, a wreszcie prawie zupełnie wyginęły. Po bliższej obserwacji uczonych wykryto przyczynę, mianowicie nie mogły się węgorze przedostawać z morza rzekami do Czechosłowacji, wskutek licznych zapór i tam wodnych, potrzebnych do uregulowania żeglugi rzecznej. Węgorze pozostawały tedy w dolnych biegach rzek w Niemczech, nie dopływając ku górnym biegom. Wobec tego w ostatnich dwóch latach postanowiono zarybić węgorzem rzeki w całej Czechosłowacji i w tym celu zakupiono w Anglii 2 miliony sztuk młodego węgorza i wpuszczono je do rzek. Węgorze dobrze się zaaklimatyzowały, i w ciągu dwóch lat podrosły.

ŻYCIE KOBIET

Ład i porządek domowy.

Wiadomo, że praca kobiety jest najbardziej niewdzięczną i „najczarniejszą" pracą na świecie.

Szczególnie kobieta wiejska dźwiga na swoich barkach bezmiar obowiązków, najczęściej nie otrzymując wzamian nie tylko uznania ale nawet najmniejszej pomocy czy ulgi.

Obliczone zostało, kobieta wiejska pracuje rocznie o zwyż 500 godzin więcej niż mężczyzna. Pierwsza wstaje, ostatnia na spoczynek się kładzie. Podczas ciąży, zaraz po połogu, pracuje ciężko, tracąc zdrowie z uszczerbkiem dla siebie, swych dzieci i społeczeństwa. Tych wszystkich, udowodnionych prawd,, nie chcą uznawać „panowie stworzenia". „Eee, co tam ta babska praca znaczy", — słyszy się nieraz. Skoro więc tak nam trudno zdobyć uznanie i pomoc — szukajmy sobie same ulgi i ratunku.

Od dawna doszli ludzie do tego, że każdą pracę można wykonać w sposób bardziej lub mniej męczący, w sposób szybszy i powolniejszy, przy zużyciu mniejszego lub większego wysiłku.

Trzeba tylko wiedzieć, jak sobie pracę rozłożyć, jakie można narzędzia i przyrządy zastosować, jakiej wprawy nabyć.

Starania, by pracę usprawnić i przyśpieszyć, przy mniejszym zużyciu czasu i siły nazywamy: organizacją pracy.

W pracy domowej została ona już dość daleko posunięta. Znamy już cały szereg sposobów, by kobiecie pracującej w domu jej zadanie ułatwić, zaoszczędzając w ten sposób jej zdrowie oraz pozwalając jej na zdobycie wolnej chwili dla siebie, na czytanie, kształcenie się czy też poprostu na dokładniejsze spełnienie obowiązków matki, na które niejednokrotnie poprostu czasu nie staje.

Artykuły z działu organizacji pracy kobiecej, zamieszczać będziemy na łamach Polaka-Greko-Katolika. Dziś podamy tylko najważniejsze dwie zasady.

Czasu i zmęczenia może sobie każdy człowiek zaoszczędzić sam, przez przestrzeganie następujących dwóch prawideł.

1) Na każdą pracę trzeba znaleźć właściwą porę.

2) Na każdą rzecz właściwe miejsce.

Nigdy więcej i bezowocniej czasu nie tracimy, jak kiedy w domu każda czynność odbywa się codzień o innej porze, gdy nigdy nie wiadomo, kiedy się odbędzie posiłek, jeden na drugiego czeka, ten się spóźnił, bo myślał, że jeszcze czas, tamten już poszedł, bo mu spieszno było itd.

To samo da się powiedzieć o rozpoczęciu dnia i o jego zakończeniu. Jeden dzień roboczy musi być do drugiego podobny, nie tylko jakością pracy ale i porą jej wykonania. Zwierzęta domowe także punktualności wymagają. Wiadomo przecież, że regularne karmienie i dojenie krów jest warunkiem ich dojności. Chów drobiu także na punktualności i porządku polega.

Nie tylko czas ale i zdrowie tracimy, nerwy niszczymy szukając najprostszej rzeczy, która co dopiero była pod ręką, i właśnie „się zapodziała", w chwili, gdy jest najpotrzebniejsza. Nie trudno na to zaradzić.

Półka, na której garnki i rynki będą ułożone, wieszak na ścierki i ręczniki, łyżnik, stojak na pokrywki. Nici i wszelkie przybory do szycia w pudełku a pudełko w szufladzie, osobna szuflada na szczotki do czesania i grzebienie całej rodziny, kącik do mycia, przy którym na ścianie wiszą myjki do mycia, z półeczką na szklanki do płukania ust a w każdej szklance szczoteczka do zębów. Nie wiele zachodu i wydatków potrzeba, by takie porządki zaprowadzić. Nieco więcej wysiłków wymagać, byście je utrzymały, by przyuczyć domowników, że ład w domu nie polega na sprzątaniu, ale na unikaniu nieporządku.

A jak w każdej rzeczy, tak i w tej trzeba, by matka i gospodyni dała dobry przykład.

Nauczmy się więc przede wszystkim same cenić tę pierwszą zasadę organizacji pracy domowej: — ład i porządek w domu.

Najpierwszy obowiązek matki.

Istota macierzyństwa. nie polega jedynie na tym, by dziecię urodzić, by dać mu powłokę cielesną. To, w ostateczności, potrafi i zwierzę a spośród ludzi także i ostatnia ladacznica czy istota, wszelkich wartości duchowych pozbawiona, nawet idiotka czy obłąkana.

Wielkość posłannictwa matczynego polega na tym, że matka daje dziecku nie tylko istnienie cielesne, ale potem kształtuje jego duszę i wlewa w nią te przekonania i wierzenia, od posiadania których cały późniejszy kierunek życia człowieka jest uzależniony.

Dlatego godność i posłannictwo matki jest tak wielkie, dlatego jej odpowiedzialność jest tak ciężką.

Odpowiedzialność nie tylko wobec dziecka, które kiedyś zapytać może: Matko, dlaczego dając mi życie nie nauczyłaś mnie, jak żyć? Ale także wobec Boga, gdy o rachunek z duszy dziecka zapyta, wobec Ojczyzny, żądającej wychowania pełnowartościowego obywatela.

Niejednokrotnie słyszy się takie odpowiedzi: „Przecież ja go niczego złego nie nauczyłam, to świat go zepsuł".

Nie chodzi o to by, nie nauczyć niczego złego. Nie chodzi nawet o to, by słowami uczyć dobrego. Matka musi w domu rodzinnym wytworzyć taką atmosferę, taki nastrój, by dziecko wyniosło z niego niewzruszone zasady wiary, niewzruszony fundament miłości kraju. A atmosferę taką wytwarza się przede wszystkim przez własne głębokie przekonanie i przez zgodne z tym przekonaniem życie.

Chwila obecna wymaga, by każda kobieta, każda matka przede wszystkim zapoznała się z tymi najważniejszymi zagadnieniami, nurtującymi świat. Nie wolno dziś nikomu, tym bardziej żadnej matce być biernym świadkiem wielkich zmagań się Ducha, Światła i Prawdy z duchem ciemności i kłamstwa.

Drogowskazem w odmęcie tych zawiłych zagadnień będzie zawsze przede wszystkim przywiązanie do Wiary i obrządku Ojców i miłości ziemi ojczystej. Do przestrzegania w swoich duszach i rodzinach swoich, tych dwóch słupów życia chrześcijańskiego i narodowego wzywamy dziś wszystkie Polki obrządku grecko-katolickiego.

Niech więc każda Polka - grekokatoliczka stanie wraz z nami do walki o swoją prawdę, o swoje i dzieci, swych prawa, o możność spełniania całkowitego i bez reszty swych obowiązków religijnych i narodowych.

Marta Lacka.

Pogoda w roku 1938.

Według przepowiedni, zamieszczonych w kalendarzu stuletnim, pogoda na rok 1938 przedstawiać się będzie następująco:

W styczniu — sucho, lekkie mrozy.

W lutym — do 13 pogoda, potem śnieg z wiatrami, do końca miesiąca ostre mrozy.

W marcu — z początku lekki mróz, później odwilż, 8 i 9 deszcze ze śniegiem, 10 do 12 znaczne oziębienie, 22 i 23 słota, 24—27 pogoda z przymrozkami, od 28 pochmurno i deszcze.

W kwietniu — z początku pogoda, 6 deszcz, następnie kilka dni mrozu, później ładna, wiosenna pogoda.

W maju — od 2—22 pogoda, przeplatana deszczem i burzami, ciepło, aż do 23. Następnie pochmurno, przymrozki.

W czerwcu — do 8 zimno, potem pogoda i ciepło do 21, 22 zimny wiatr z deszczem, po 24 do końca miesiąca upały.

W lipcu — na początku chłodno, pogoda ciepła w połowie miesiąca i od połowy upały do końca.

W sierpniu — na początku miesiąca ładnie, 11 deszcz, potem pogoda, koniec miesiąca — liczne opady.

We wrześniu — do 10 słota, od 14 do 21 pogoda zmienna, koniec miesiąca dżdżysty.

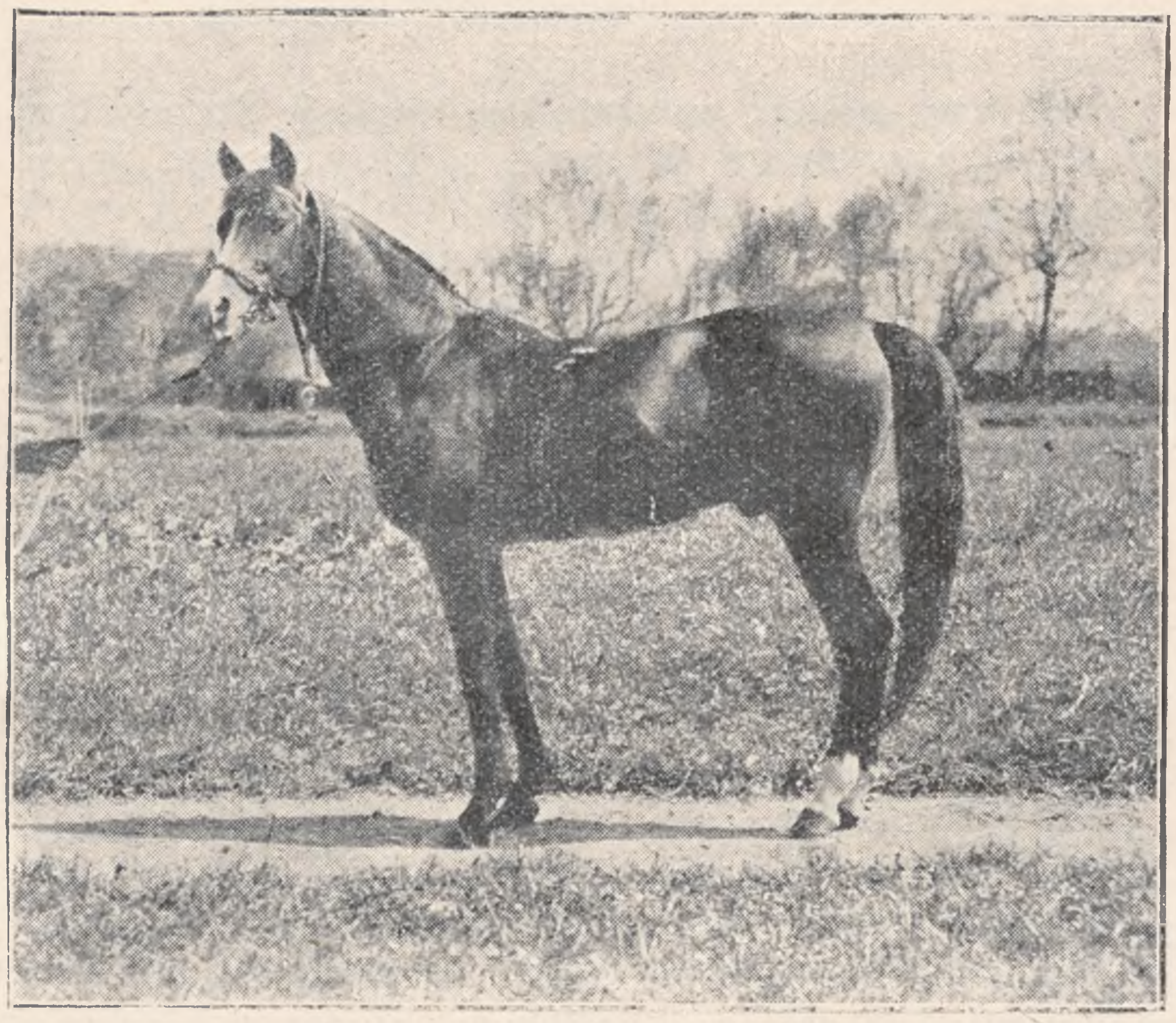
W październiku — do 8 pogoda, następnie kilka dni pochmurnych, 17 przymrozek, 18 mróz, pogoda ciepła od 21 do końca miesiąca.

W listopadzie — do 7 pogoda, potem deszcze, od 11 do 16 śnieg, następnie kilka dni pogodnych i później słota do końca miesiąca.

W grudniu — duże opady śnieżne, przymrozki do 10, od 18 do 27 większe mrozy, 28 odwilż i deszcz, od 30 do 31 pogoda.

PORADNIK GOSPODARCZY

Karmienie koni. Każdy gospodarz dobrze wie, że najwięcej siły ma koń po owsie. Cóż z tego, kiedy owies, a zwłaszcza po tegorocznej suszy, jest bardzo drogi. Otóż niemieccy rolnicy wypraktykowali, że drogi owies można z tym samym skutkiem zastąpić burakami cukrowymi, których treść, a przede wszystkim cukier ma wielką wartość odżywczą dla koni, a co najważniejsza buraki cukrowe są o wiele tańsze od owsa. W Niemczech też rolnicy stosują w porze zimowej, kiedy koń ma niewiele pracy, paszę mieszaną, a mianowicie 1 kg owsa, 4 kg siana i 8 kg ziemniaków dziennie na średniego konia. Parowane i rozrobione ziemniaki miesza się wtedy z sieczką.



Wapno w paszy dla bydła Klęska tegorocznej suszy zmusza rolników do szukania różnych sposobów odżywiania zwierząt domowych. Wobec lichej treści tegorocznej paszy dodaje się coraz częściej celem powiększenia wydajności krów do paszy wapno w postaci szlamowanej kredy, w ilości około 40 gramów dziennie dla średniej krowy, dającej np. 10 litrów mleka na dzień.

O dobrą hodowlę kur. Kto chce, aby mu kury niosły jak najwięcej jaj, musi o kury dbać, a więc starać się dla nich o dobre odżywienie i należyte pomieszczenie. Kura potrzebuje najmniej 160 gramów mieszanej paszy dziennie. Letnią karmę kur, jak robaczki i owady, znajdowane wokół zagrody, trzeba im w zimie czymś zastąpić, a więc siekanymi jarzynami: kapustą, burakami, marchwią, pokrzywą oraz mączką mięsną, przy czym dobrze jest dodawać węgiel drzewny do karmy. Trzeba też dbać o to, by kury miały zawsze dobrą wodę do picia. Równie ważnym co karma jest pomieszczenie kur. W ciemnym kurniku kura głoduje, bo nie dojrzy pożywienia, to też zagraniczni hodowcy drobiu, a nawet są tacy i u nas, zaprowadzają w kurnikach światło elektryczne, ale też kury noszą wtedy tyle jaj, że się to nawet nie śni samym gospodarzom.



O czym należy pamiętać w zimie? Szczególnej pielęgnacji wymaga w zimie sad owocowy. Jeżeli zapomnieliśmy o zabezpieczeniu młodych drzewek przed zającami, uczyńmy to natychmiast, obwiązując drzewka słomą lub gałązkami tarni. Jeżeli mamy w sadzie świeżo przesadzane drzewka, trzeba je dokoła korzeni obłożyć słomiastym nawozem, żeby nie pomarzły na ostrym mrozie. Dobrze robi drzewom owocowym nawożenie gnojówką w zimie. Gnojówkę wlewa się do dość wąskich i głębokich dołów, wykopanych pod drzewami w obrębie korony. W ogrodzie można też nawozić, zakładać grzędy warzywne, sadzonki jesienne osłaniać wysoko ziemią, żeby nie pomarzły. Koniecznie trzeba przez całą zimę pamiętać o piwnicy i często do niej zaglądać, a w cieplejsze dni pogodne piwnicę w południe przewietrzyć, po czym starannie przed mrozem zaopatrzyć. Zarówno jarzyny, jak i owoce trzeba wciąż przeglądać, żeby się jedne od grugich nie psuły, i dlatego nadpsute owoce i jarzyny musi się zaraz wybierać i po odkrojeniu nadgniłych części zaraz w gospodarstwie zużyć.

Jesteśmy obiektywni.

Przedrukujemy głosy prasy ukraińskiej bez zmian i bliższych wyjaśnień. Dowodzą one naszej siły i tego, że Prawda i Prawo muszą znaleźć oddźwięk i zreflektować najbardziej opornych i wrogo nastawionych. Jednak się bronią, ale tak słabo i nieudolnie, że z naszej strony nie trzeba się wysilać na zbijanie tego co nam krzywdząco zarzucają. Czytelnik niech sam rozstrzygnie w swym sumieniu, czy takie metody dyskusyj odpowiadają prawdzie chrześcijańskiej moralności, względnie niech sam doczyta się tej prawdy, której przeciwnicy nasi nie mogli ukryć w frazesach swego zakłamania.

My jesteśmy tak dalece pewni naszej Prawdy i Słuszności, że nie obawiamy się cytować bez streszczenia tego wszystkiego, co w swej złości przeciw nam napisali.

„Meta" organ cerkwi gr. kat. denerwuje się

w artykule z dnia 19 grudnia 1937 (nr. 43).

„Zaczynają się dziać coraz to dziwniejsze rzeczy w tej sferze zainteresowań czy interesów, które ześrodkowują się dokoła religijno-cerkiewnego i narodowego życia na ukraińskich ziemiach w Polsce. Już od dawna przyzwyczailiśmy się do różnych niespodzianek w tej sferze — nawet takich, które na pierwszy rzut oka wydawałyby się naiwnymi żartami; postronne czynniki, nie mające nic wspólnego ani z greko-kat. Cerkwią, ani z ukraińskim życiem narodowym, tak w tej dziedzinie pospodarowały, że aż strach zbierał o przyszłość.

Ale, na ogół, wszystkie tego rodzaju zjawiska po największej części rozbijały się z tego powodu, że ich aranżerowie chcąc nie chcąc jednak musieli się liczyć z decydującymi cerkiewnymi czynnikami i skutkiem tego nie zawsze mogli posługiwać się brutalnymi środkami. I w wyniku, chociaż na północno-zachodnich ziemiach akcja unijna poszła daleko nie tymi drogami, którymi powinna była pójść w imię dobra katolickiej Cerkwi, — to przynajmniej w Małopolsce greko-kat. życie cerkiewne rozwijało się i dotąd się rozwija w granicach swego własnego życia autonomicznego, utrzymuje ścisły kontakt z ukraińskimi masami narodowymi, cieszy się wielką powagą i autorytetem wśród narodu — i przez to dobrze spełnia swoje zadanie awangardy katolicyzmu na europejskim Wschodzie.

Lecz, niestety, zaczyna iść ku gorszemu i na Wołyniu i w Małopolsce. Na unijnym odcinku płn. zachodnich ziem wiele hałasu narobił znany naszym czytelnikom, niefortunny referat ks. D. Nowickiego, w czasie tegorocznego Zjazdu Unijnego w Pińsku; polska publicystyka, oczywiście, z zachwytem przyjęła to wystąpienie „kresowego Polaka wschodniego obrządku", bowiem jej leży na sercu nie idea szerzenia katolicyzmu, lecz szowinistyczne narodowe ideały. Znany ze swego rodzaju katolicyzmu p. Walerian Charkiewicz, nawiązując do wysstąpienia ks. Nowickiego, wypisał w wileńskim „Słowie" z 12 bm. tyle niedorzeczności i złośliwych wymysłów, z taką zajadłością rzucił się na ukraińskie duchowieństwo i na ukraińską prasę, a szczególnie na nasze czasopismo, — iż uważamy za stosowne napisać nieco więcej na ten temat, i zrobimy to drugim razem.

Obecnie jednak pragniemy się zająć inną kwestią, dotyczącą cerkiewno-narodowego życia Małopolski: Sprawa ta może mieć na razie wszelkie zarysy satyry — ale nie jest wykluczone, ze z czasem przyjmie niebezpieczniejszy charakter, i dlatego zawczasu o niej piszemy.

Poznawszy, że greko-kat. Cerkiew w Małopolsce posiada zanadto silną pozycję, ażeby można ją zniszczyć ot tak sobie „prosto z mostu" — wrogie siły zabrały się do sprawy politycznie, zastosowując metodę podejścia. Już od dłuższego czasu w prasie moskalofilskiej, a szczególnie w „Zemli i Woli", „Karpatskim Zwonie" i in. zaczęły się pojawiać ostre ataki na greko-kat. hierarchię i kler. Że ta nagonka była planowa — świadczy o tym artykuł K. Hanasewicza w „Zemli i Woli" Nry 43 i 45, w której ujawniły się pretensje przez usta p. Hanasewicza: domagają się przydziału dla siebie sum zebranych ze sprzedaży gruntów erekcjonalnych; Instytut Stauropigialny miałby otrzymać tymczasowo prawo świeckiej metropolii dla cerkiewnych spraw w Halickiej Prowincji i zainicjowałby zwołanie lwowskiego synodu w celach obrony praw greko-katolików moskalofilów; prócz tego Instytut Stauropigialny miał przygotować odpowiednie referaty z dziedziny polityki cerkiewnej na najbliższy zjazd „Pro Oriente Christiano" w Rzymie; ma powstać komitet, złożony z greko-katolików moskalofilów, który skontroluje i stwierdzi „straty", które powstały we funduszach gruntów erekcjonalnych, oraz opracuje plany działalności zgodnie z postanowieniami Konkordatu; w końcu moskalofile nie wahają się postawić następującego postulatu: ustanowić apostolskiego wyzytatora dla greko-katolików „ruskiej narodowości" na 3 województwa, z prawami apostolskiego administratora Łemkowszczyzny, z siedzibą we Lwowie przy Cerkwi Uspeńskiej; niezależnie od tego moskalofile nawołują do aktywności w sprawie

zmiany konkordatu i nadania „ruskiego“ biskupstwa dla Halickiej Prowincji.

Nie minął od tego czasu nawet miesiąc — i nastąpiła nowa niespodzianka. Znana ze swego niedobrowolnie-humorystycznego charakteru krakowska gazetka „Greko - Katolik“ przeniosła się do Lwowa, i tu pod nazwą „Polak Greko-Katolik (Religione Ruthenus — natione Polonus)“ zaczęła wychodzić w lepszym technicznym wydaniu, powiększonym — a nawet zapowiada, iż niedługo stanie się tygodnikiem. I oto w tymże „Greko - Katoliku“ znajdujemy przedrukowany artykuł p. Hanasewicza, do tego jeszcze z takim komentarzem: „. . . gdy obok nas i Rusini zaczną się skarżyć przed Ojcem św., nie pomoże „Komisja pro Russia“ i uwzględnią nasze żądanie wysuwane pod adresem Cerkwi gr. kat. Cieszymy się z tych protestów Rusinów. W swej walce o Cerkiew gr. kat. winni się połączyć z nami, Polakami gr. kat. wyznania. Na tej walce Rusinów z Polakami gr. kat. wyznania wygrali Ukraińcy. Przez naszą zgodę tamci przegrają“.

Mimo woli zapytujemy się, jakież to znowu „żądania wysuwane pod adresem Cerkwi gr. kat.“ ze strony Polaków? I z tego samego numeru „Greko - Katolika“ dowiadujemy się, że te „żądania“ są niemniej bezczelne, aniżeli moskalofilskie. W artykule „Apel do pp. posłów Małopolski Wschodniej“ m. i. czytamy, że „pół miliona Polaków greko-katolików“ domaga się:

1. Wprowadzenia z powrotem polskich kazań, pieśni i dodatkowych nabożeństw w gr. kat. cerkwiach, i w tym celu oddania do wyłącznego użytku polskiej ludności gr. kat. obrządku takiej ilości cerkwi, jakie im się należą zgodnie z wynikami ostatniego spisu ludności z 1931 r. Dla informacji podajemy, że spis ten wykazał we Wsch. Małopolsce 448.000 polskiej ludności greckiego obrządku. Np. we Lwowie na 49.000 greko-katolików jest 16.000 Polaków, tj. 32% ogólnej ilości greko-katolików. Dlatego gr. kat. Polakom należą się do wyłącznego ich użytku przynajmniej 4 lwowskie cerkwie;

2. wprowadzenia z powrotem dla polskiej młodzieży greckiego obrządku we wszystkich szkołach nauki gr. kat. po polsku;

3. podzielenia dotychczasowych gr. kat. seminariów duchownych na osobne polskie i ruskie oddziały, ażeby jak najprędzej przygotować kadry polskiego gr. kat. duchowieństwa dla polskiej gr. kat. ludności. Obecna wyłączność prawa wychowywania kleru w duchu narodowym nam obcym, ukraińskim, jest sprzeczna z konstytucją i sprzeciwia się celom polskiego państwa. Bez otrzymania należnej ilości gr. kat. księży polskiej narodowości nie może być mowy o równouprawnieniu Polaków gr. kat. wyznania na terenie Cerkwi“.

Jak widzimy, apetyty zupełnie dalekie od skromności. I pierwsze, co przychodzi na myśl — to całkowicie niekatolickie porównanie dwóch różnych miarek — do analogicznych zjawisk. Dla niecałego pół miliona „Polaków“ greko-katolików wysuwa się cały szereg domagań charakteru narodowego; ale ciekawe, co ci panowie powiedzieliby, gdyby tak setki i tysiące Ukraińców rz. katolików w Małopolsce wysunęły analogiczne postulaty w stosunku do rzym. kat. Kościoła? A postulaty te byłyby daleko bardziej uzasadnione już chociażby dlatego, że tu chodzi o wielką ilość prawdziwych Ukraińców łacińskiego obrządku — z drugiej zaś strony „polskość“ tych 448 tysięcy greko-katolików sfingowanych na podstawie ostatniego spisu, jest co najmniej bardzo problematyczna. Wszyscy bardzo dobrze wiemy, jaką wartość przedstawiają takie dane o narodowości w oficjalnej statystyce, i w jakich warunkach (okolicznościach) powstają te legendarne cyfry. Wszyscy również wiemy, ile to greko-katolików Ukraińców, jest narodowo mniej odpornych, głównie ze sfer niższych państwowych i samorządowych urzędników, wbrew swej woli muszą podać w spisie polską narodowość czy to ze względów służbowych, rodzinnych, czy innych. W tym świetle rzeczywistego życia, a nie szowinistycznych fantazyj — sprawa przedstawia się tak, że de facto nie istnieją greko-katolicy Polacy, którzy by tworzyli jaką siłę obywatelską (gromadzką). Jednostki, jeśli one są, z natury rzeczy nie mogą tu wchodzić w rachubę.

Skąd więc naraz taka troskliwa opieka nad nieistniejącymi „pokrzywdzonymi“?. Jesteśmy więc przekonani, że nie chodzi tu ani o greko-katolików, ani o katolicyzm, ani o religię. Postulaty „Greko - Katolika“ nie odzwierciadlają nastrojów prawdziwych Polaków greko-katolików poprostu dlatego, że ci, jako poważna siła obywatelska, nie istnieją i istnieć nie mogą. A cały ten niepotrzebny hałas robią niezawodnie czynniki, stojące z dala od greko-kat. Cerkwi i usiłują ją osłabić z wewnątrz, ażeby w ten sposób systematycznie zdobywać pozycje czysto politycznego charakteru, jedynie pro forma przykryte płaszczykiem religijności i miłości do gr. kat. Cerkwi.

Najlepszym dowodem, iż jest to prawdą — jest fakt, że mianowicie wyszedł 1—2 numer „Lwiwskich Wistej“ czasopisma ze wszystkimi charakterystycznymi rysami polskiej reptylki pisanej w języku ukraińskim, — a redakcja i administracja tych „Wistej“ mieści się w tym samym lokalu, co i redakcja i administracja „Polaka Greko-Katolika“.

O „czystości“ religijnych katolickich intencyj wydawców „Polaka Greko-Katolika“ najlepiej świadczy to, że nie waha się on w celu zwalczania ukraińskiej gr. kat. hierarchii i kleru, składać publicznie oferty współpracy tego typu moskalofilom, o których każdemu jest wiadomo, że ich sercu jest droga nie tak Cerkiew katolicka, jak głównie „jedinaja nedelinaja“ wraz z cerkwią prawosławną.

Ponadto jest wszystko szyte grubymi nićmi, i dlatego na razie nie przedstawia dla ukraińskiej gr. kat. Cerkwi poważnego niebezpieczeństwa. Panowie aranżerowie tego dzieła pożałują jeszcze kiedyś darmo wyrzuconych pieniędzy; bo przecież bądź co bądź, dawać za 10 groszy wielkie czasopismo na ładnym papierze, jeszcze do tego takie, że go nikt nie czyta, — to musi kosztować grube tysiące.

Ale były już u nas wypadki, że niepoważne sprawy stawały się przynajmniej na jakiś czas poważnymi i niebezpiecznymi — z chwilą gdy ich aranżerowie potrafili znaleźć sobie zwolenników wśród „silnych tego świata“. Czy nie stanie się to obecnie i tym razem? Gdy przypomnimy sobie dezorientację niektórych polskich czynników w zagadnieniach ukraińskich i ich nieprzebieranie w środkach do zwalczania wszystkiego co ukraińskie — to tutaj naprawdę jest wszystko możliwe.

Ze swej strony wiemy tylko jedno: żadne podstępy, żadne pogróżki i inne posunięcia nie zastraszą narodu, stojącego wiernie pod sztandarem Chrystusowym.

I jeśli panowie „greko-katolicy“ różnej maści chcą nas zastraszyć „skargami do św. Ojca“ — to my tych skarg się nie boimy, ponieważ wiemy, że w katolickiej Cerkwi prawda i sprawiedliwość — ponad wszystko.“

„Diło“ spokojnie tym razem ocenia nasze postulaty

z dnia 16 grudnia 1937 (nr. 277)

„Polak Greko - Katolik“ uszczęśliwił Lwów, przenosząc się tu z Krakowa! i w swoim podtytule wykłada swój program: „Religione Ruthenus, natione Polonus“. Ciekawa religia!

W artykule pt. „Apel do posłów Wschodniej Małopolski“ czytamy tam apel do polskich posłów, ażeby na tej sesji wystąpili z żądaniem: odpowiedniej ilości księży gr. kat. Polaków dla 448.000 (?!) Polaków greko-katolików we Wschodniej Małopolsce, 4 cerkwi we Lwowie dla lwowskich gr. kat. Polaków, (których ma być rzekomo 16.000!), odręb-

nego seminarium duchownego dla kandydatów na gr. kat. księży Polaków itd.

Cyfry statystyczne zostały wzięte ze spisu ludności z 1931 r. znanego z tendencji. Jak wiadomo, we Wschodniej Małopolsce są setki tysięcy rz. katolików Ukraińców, ale dla nich jakoś nikt nie domaga się księży Ukraińców rzymsko-katolickiego wyznania.

Jeszcze ciekawszy drugi artykuł pt. „Ruskie rewelacje o ruskiej cerkwi", w którym po wielkich pochwałach dla p. K. Hanasewicza, dyrektora RSRRK, przedrukowano w całości jego osławiony artykuł w „Zemli i Woli". We wstępie do tego artykułu redakcja nawołuje „Rusinów greko-katolików" do zawarcia sojuszu z Polakami „greko-katolikami" przeciwko Ukraińcom, zapewniając z góry, że zwycięstwo jest zapewnione, bowiem również i Ojciec Święty przychyli się do ich duchowych marzeń...".

Najlepsi katolicy.

Ukraiński Wisty Nr. 280, z dnia 18 grudnia 1937 r.

„To, co omijają „Lwiwski Wisty", dopowiada ich bratni organ, dawny znajomy, ale obecnie przeniesiony z Krakowa do Lwowa „Polak Greko - Katolik". I to przeniesiony „akurat" do tego samego lokalu redakcyjnego, co i „Lwiwski Wisty" pl. Berdardyński Nr. 17.

„Polak Greko - Katolik" zapowiada,
że z miesięcznika przechodzi na tygodnik.
Jest nas Polaków gr. kat. coraz więcej i tak już wiele, że musimy mieć swój własny tygodnik.
Zapytamy po co?
wszyscy razem przystąpimy do ofensywy, do pracy nad sobą, do walki o katolickie morale.
— Stańmy się najlepszymi katolikami — gorąco przywiązanymi do Narodu Polskiego, a na pewno cały Naród Polski poprze nas w naszej walce, która jest i pozostanie walką z komunizmem, bezbożnictwem i niedowiarstwem.

Biada komunistom! Bowiem i tych program — to walka z komunizmem. Ale oni — są najlepszymi katolikami...".

Minimalny program.

„Zaraz po tym — „Apel do pp. posłów Małopolski Wschodniej", a w nim:

Dalej żądają „najlepsi katolicy" wprowadzenia gr. kat. religii dla Polaków w języku polskim i rozdziału duch. seminarium na polskie i „ruskie" oddziały.

Podane postulaty tworzą minimalny program, od którego polska ludność gr. kat. wyznania nigdy nie odstąpi.

Tak wygląda walka z ... komunizmem. Można sobie wyobrazić jak wygląda maksymalny program tych świętoszków z placu Bernardyńskiego Nr. 17.

Ale przeżyliśmy pańszczyznę, przeżyjemy jakoś i obecny ruch w ukraińskim interesie. Poza tym należy się zastanowić: Czy nie czas przystąpić do wydawania „Rzymo-Katolika"? Pomyśleć nad tym powinny setki tysiące Ukraińców rzymo-katolików.

Palijew szaleje.

W „Ukraińskich Wistiach" z dnia 24. grudnia 1937 (nr. 284).

„Nie jest to przypadek, że równocześnie: moskalofilskie gazyty poprowadziły prasową kampanię za rozdziałem greko-katolickiej Cerkwi na ukraińską i „ruską" i że „Polak Greko - Katolik" przeniósł się z Krakowa do Lwowa i z miesięcznika stał się tygodnikiem. Jest to według zasad taktyki wojskowej, że atak z dwóch stron jest skuteczniejszy, aniżeli z jednej.

Mamy więc koncentryczny atak na jednolitość grecko-katolickiej Cerkwi. Dwie siły wystąpiły na arenę z jednakowymi celami: Podzielić jednolitą dotąd greko-katolicką Cerkiew na trzy. Czyli dla Rusinów greko-katolików i Polaków greko-katolików powykrawać z gr. kat. Cerkwi odrębne kurie z oddzielnymi cerkwiami, księżmi, a nawet biskupami.

Argumentacja obydwóch atakujących stron ogólnie jest jednakowa. I „Zemla i Wola" i „Polak Greko - Katolik" powołują się na spis ludności z 1931 roku i na tej podstawie, że spis ten wykazał między greko-katolikami nie tylko Ukraińców, ale i Rusinów oraz Polaków, oni domagają się podziału gr. kat. Cerkwi.

I nie śniło się Ukraińcom greko-katolikom, którzy lekceważąc to sobie pozwalali wpisywać siebie do arkusza spisowego jako Rusinów czy też Polaków, że wszyscy oni będą zaliczeni do „russkich" czy Polaków i w ich imieniu będą występowali pp. Hanasewicze czy Stupniccy i przedstawiać będą swoje szatańskie plany. Ale fakt pozostaje faktem.

„Zemla i Wola" występuje w imieniu 40% Rusinów, „Polak Greko - Katolik" w imieniu 448 tysięcy Polaków greko-katolików, którzy mają istnieć nie w wyobraźni p. Stupnickiego, ale w rzeczywistości. W ten sposób Ukraińcy zeszli w gr. kat. Cerkwi do „mniejszości", która panuje nad „większością" i tę „większość" prześladuje...

Moskalofile wysuwają następujące domagania: Stauropigialny Instytut ma się stać świecką Metropolią (?) halickiej prowincji. Naznaczyć apostolskiego administratora dla „Rusinów" przy cerkwi wołoskiej, a następnie osobnego biskupa dla Rusinów i zmiany obowiązującego konkordatu. I w końcu — przydziału pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży gruntów erekcjonalnych dla „Rusinów".

„Polak Greko - Katolik" nie jest skromniejszy. Jak już wspominaliśmy, domaga się on wprowadzenia w cerkwiach polskich kazań, rozdziału seminarium duchownego, wprowadzenia gr. kat. religii w polskim języku i przydziału Polakom osobnych cerkwi, przy czym w samym Lwowie ma on pretensje do 4 cerkwi.

Moskalofilów ośmiela do dalszej akcji łemkowska apostolska administracja. Jak obecnie moskalofile piszą, została kreowaną na skutek gorliwych starań Instytutu Stauropigialnego. Praktyka zaś opostolskiego administratora przekonuje moskalofilów, że wiele rzeczy można robić bezkarnie, wykorzystując brak współpracy biskupów halickiej prowincji. To znaczy, że trzeba korzystać z momentu...

„Polak Greko - Katolik" ma pracę ułatwioną. Moskalofile torują drogę, a on kroczy truchcikiem za nimi. Przecież to jest logiczne: Jeśli moskalofile mogą dostać osobnego apostolskiego administratora, to czym Polacy są gorsi od moskalofilów?!...

Nasza grecko-katolicka Cerkiew stoi przed poważnym niebezpieczeństwem, — rozczłonkowania. Jeden, choćby najmniejszy wyłom stanie się precedensem dla dalszych, głębszych. Dlatego żadnych ustępstw, nawet najmniejszych kompromisów na cerkiewnym polu być nie może.

Jesteśmy świadomi tego, że niebezpieczeństwo, które zagraża naszej gr. kat. Cerkwi, może być odparte tylko aktywną solidarnością wiernych i duchowieństwa.

Jesteśmy najgłębiej przekonani, że żadne ataki dla Cerkwi nie będą groźne, jeśli wszyscy biskupi będą występować jednomyślnie. A wówczas — duchowieństwo może być pewne — w obronie jednolitości w naszej Cerkwi staną zwartą ławą również wierni."

Wreszcie znalazł we Lwowie — Polaków gr. kat.

(„Ukraińskie Wisty" nr. 285, z dnia 27 grudnia 1937).

„Przypatrzmy się rzeczywistości tak, jak ona naprawdę wygląda. We Lwowie na 60.000 Ukraińców jest conajmniej 40.000 robotników i rzemieślników (wraz z dziećmi). Nie będziemy dalecy od prawdy, jeśli powiemy, że w tej ilości najwyżej jedna czwarta część jest związana z ukraińskim

narodem, prócz Cerkwi jeszcze towarzystwami, ukraińską gazetą, książką. Dla reszty jedynym związkiem, łączącym ich ze swoim narodem jest jedynie Cerkiew. Dlatego też Cerkiew w naszej rzeczywistości posiada nie tylko religijne, lecz i duże narodowe znaczenie.

U innych narodów religia nie określa narodowości. Na przykład Niemiec, Francuz czy Anglik zmienia swoją przynależność religijną, to on nie przestaje być Niemcem, Francuzem czy Anglikiem. U nas jest inaczej. Jeśli Ukrainiec przechodzi z grecko-katolickiej Cerkwi na obrządek rzymsko-katolicki, to to jest równoznaczne z tym, że porzuca on również swoją narodowość i przechodzi na polskie. Tak jest, i długo jeszcze pozostanie.

Otóż dla wielu Ukraińców gr. kat. Cerkiew jest jedynym ich łącznikiem ze swoim narodem, jedynym znakiem widomym jego przynależności narodowej. Nie dziw więc, że nasza Cerkiew jest solą w oku wszystkim tym, którzy usiłują poderwać siłę naszego narodu. I właśnie przeciwko gr. kat. Cerkwi idzie wściekły atak wszystkich wrogów ukraińskiego narodu.

Moskalofile wysunęli właśnie apel podziału gr. kat. Cerkwi na ukraińską i ruską, bowiem, powiadają ,że dwa narody — ukraiński i ruski, i dlatego Cerkiew powinna być podzieloną. Moskalofile wiedzą bardzo dobrze, jakie niebezpieczeństwo grozi skutkiem takiego podziału naszemu narodowi. I dlatego właśnie, że wiedzą — uderzają w to miejsce. Oni przecież po to istnieją, ażeby niszczyć i rozkładać ukraińską narodową wspólnotę.

Nie trzeba długo czekać na skutek. Zgłosili swoje prawa do gr. kat. Cerkwi również Polacy.

Wychodziła w Krakowie raz na miesiąc gazetka, która się nazywa „Polak Greko - Katolik". Obecnie ta gazeta przeniosła się do Lwowa i już wychodzi co tydzień. Otóż ten „Polak Greko - Katolik" pisze, że w Małopolsce jest 448 tysięcy Polaków greko-katolików. To oblicza on na podstawie spisu ludności. My wiemy, jak to było podczas spisu. Przychodzili endeccy studenci i różni pankowie i wpisywali do arkuszów co im się żywnie podobało. A niejeden nie pytał się, co tam wpisują, szczególnie w rubryce: narodowość. Tym sposobem wiele służby domowej, niepiśmiennych robotników, dozorców itd. powpisywali jako Polaków.

I oto obecnie „Polak Greko - Katolik" pisze, że w samym Lwowie jest aż 16.000 Polaków greko-katolików. Gdzie oni są, czy zebrałby we Lwowie nie 16 tysięcy, ale 16 takich greko-katolików, którzy by się oświadczyli, że są Polakami — to inna rzecz. Ale „Polak Greko - Katolik" występuje teraz w imieniu tych 16.000 i domaga się, ażeby tym Polakom oddać 4 lwowskie cerkwie, w których mieliby odprawiać księża - Polacy po polsku i wygłaszaliby kazania w polskim języku itd.

Plan ten jest poprostu szatański. Chcą oni w ten sposób zniszczyć tę ostatnią łączność z ukraińskim narodem wielotysięczną masę — Cerkiew. Piszą o tym w „Kronice robotniczej", ponieważ tę tysiące, to masy robotnicze. Niechaj oni wiedzą, jakie niebezpieczeństwo grozi naszej Cerkwi.

Nie jest wykluczone, że obecnie „Polak Greko - Katolik" będzie prowadził dalej tę akcję. Pomiędzy ciemnymi Ukraińcami Lwowa będzie zbierał podpisy na memoriale do Rzymu, ażeby Polakom oddać niektóre cerkwie we Lwowie. Dlatego przekazujcie jeden drugiemu, jakie grozi niebezpieczeństwo. Uświadamiajcie w tym wszystkich, nie żałujcie trudu, tu bowiem idzie walka o bardzo dużą sprawę. Szukać będą ci „Polacy greko-katolicy" swoich ofiar głównie wśród ukraińskich robotników i służby domowej. Pamiętajcie o tym i ten atak odbijajcie!"

(Od zecera: aż dziw, że kilkanaście stron miesięcznika „Polaka Greko - Katolika" wywołało tyle wrzasku. Albo są silni, jak w innych wmawiają, — a wtedy 100 miesięczników nie poradzi, albo są słabi, i jeżeli są słabi, to nie powinni tak darmować i swą słabość odsłaniać. Jedno jest pewne — dobrych publicystów ukraińska prasa nie posiada... Zademonstrowali swą słabość, niewyrobienie polityczne i publicystyczne, a równocześnie wykazali, że nasze postulaty są całkowicie uzasadnione).

Zaciekawienie ukraińskimi sprawami w Kanadzie.

(„Diło" nr. 279 z 18 grudnia 1937 roku).

I.

„W ostatnich czasach dzięki ukraińskiej propagandzie i naprężonej politycznej sytuacji w Europie można było zaobserwować większe zaciekawienie ukraińskimi sprawami w Kanadzie. Przoduje w tym prasa angielska. Najwięcej miejsca na tym polu poświęca „Pionier", wielki angielski dziennik w Toronto, „Ewening Telegram" (Wieczorny Telegram). Redaktor tego dziennika P. Schneider, wielki i bezinteresowny przyjaciel Ukraińców, bardzo troskliwie gromadzi wszelkie wiadomości o sprawach ukraińskich, zamieszcza rozmowy ze znakomitszymi Ukraińcami, przejeżdzającymi czasem przez Toronto, zamieszcza ich fotografie i rozmowy z nimi.

W czasopiśmie tym z dnia 19. XI. br. pojawił się nieduży artykuł — przedrukowany z winnipegskiego dziennika „Winnipeg Fri Press" ze wzmianką, że autorem tych wierszy jest znakomity były agitator komunistyczny w Kanadzie. Ze względu na niektóre ciekawe szczegóły warto zaznajomić Szan. Czytelników „Diła" z tłumaczeniem ich na język ukraiński. Oto ono:

„Stalin zdradził Ukrainę, zniszczył życie narodowe, złamał obietnice Lenina.

Badając stosunki w Gruzji i na Ukrainie, odwiedziłem kilka obozów koncentracyjnych oraz przeprowadziłem szereg długich rozmów z więźniami, szczególnie z gruzińskimi inteligentami. Z rozmów tych powstało u mnie podejrzenie, że w rzeczywistości nie wszystko jest tak, jak wygląda. I w wyniku ja sam zmieniłem swoje poglądy, zamiast nawrócić więźniów.

Gorżka kość niezadowolenia między inteligencją i centrami komunistycznymi — to zagadnienie narodowej niezależności. Związek Sowiecki nie jest zaludniony jedną rasą o jednym języku. Jest on różnorodną kombinacją więcej aniżeli trzech ras i różnych narodowości.

Lenin, budując Związek Sowiecki, upewnił wszystkie te narodowości, że ich język ojczysty, sztuka i kultura nietylko, że będą zachowane w nowym porządku społecznym, ale uzyskają poparcie dla swego rozwoju i rozrostu. Ale zaraz po śmierci Lenina komuniści zdradzili mniejszości narodowe.

Zakaz nauki szkolnej.

Stosunki te sformułował mi były nauczyciel z Ukrainy. Kraj ten posiada 40.000.000 ludności. Nauczyciel mój był zawziętym socjalistą i zwolennikiem Lenina. W szkole nauczał on zgodnie z światopoglądem Lenina, ale miejscowy komitet partyjny zabronił mu uczyć, obwiniając go o „przestępstwo nacjonalistyczne". Uczył on ukraińskie dzieci tylko w ukraińskim języku, uważając moskiewski język jako nadobowiązkowy, tak, jak w kanadyjskich szkołach język francuski lub niemiecki. W nauce historii największy nacisk kładł on na historię Ukrainy. Komitet partii komunistycznej w jego wsi zaprotestował i zażądał, ażeby prowadził on naukę w moskiewskim języku dlatego, że nie wystarczało „pożądanych" ukraińskich podręczników, czyli takich, jakie byłyby według ich upodobania. Powoływał się on na obietnice Lenina w stosunku do mniejszości narodowych, wśród których ukraińska jest największa, i nie usłuchał ich rozkazów. Za to odebrali mu posadę i wysłali do obozów koncentracyjnych nad Morzem Bałtyckim.

W dodatku do swoich rozmów z więźniami politycznymi odwiedziłem liczne wsie na Ukrainie, Gruzji i Białorusi. Bardzo rzadko udało mi się spotkać takie, gdzie używaliby języka ojczystego (ukraińskiego).

We wiejskich okręgach bezceremonialnie stłumiono kulturę ludową (ukraińską), a po większych miastach, gdzie można było spodziewać się sprzeciwu, ignorowano ją.

Przekonałem się, że Ukraińcy i Gruzini niezwykle szczycili się, nieustannym udziałem w walce przeciwko tyranii carskiej. Szczycili się oni swoją sztuką, pieśniami, tańcami ludowymi i literaturą. A wszystko to stłumiły obecnie Sowiety.

Obietnice Lenina.

Lenin włożył do programu obietnicę równości dla wszystkich mniejszości narodowych i uważał ją za ważną część swojej nauki. Komuniści z pomiędzy mniejszości narodowych ze swoim hasłem „socjalnego i nacjonalnego wyzwolenia" schwycili się tych obietnic i próbowali praktycznie wprowadzać je w życie. Jednym z największych w tej grupie był komisarz oświaty USSR Mikołaj Skrypnyk, znakomity rewolucjonista, posiadający autorytet w zagadnieniach marksizmu, oraz literat sławy międzynarodowej. On jako Ukrainiec z urodzenia, otrzymał to stanowisko dzięki rewolucji. Pod jego nadzorem znajdowały się nie tylko szkoły i uniwersytety, ale też i kulturalne i wychowawcze odcinki w tej części Rosji, znanej pod nazwą Ukraina. On sam pisał wiele i innych zachęcał do tego. Kadry ukraińskich nauczycieli zwiększały się bardzo szybko, dramat ukraiński i sztuka zaczęły się rozwijać, ukraiński język począł wchodzić w powszechne używanie. Wpływ moskiewskiej mowy zmalał, mimo, iż dalej był używany w dokumentach oficjalnych.

Kreml, spłoszony, rozpoczął żywą akcję. Kierowników ukraińskiej partii i członków rządu ukraińskiego pochodzenia, pozrzucano i na ich miejsce nasłano rodowitych Moskali. I od tego czasu prawie bez przerwy, nastała władza terroru.

Z początku rozpoczął się on przeciwko ukraińskim uczonym i akademikom, jako przygrywka; ażeby przygotować opinię i zobaczyć, jak daleko mogą oni się posunąć, ażeby nie wywołać powszechnego sprzeciwu. Przygotowano próbne sądy w najdrobniejszych szczegółach. Sądy te pokazały się bardzo cennymi dla Postyszewa i Kosiora, nowych władców Ukrainy, w wyszukiwaniu wszystkich tych, którzy sympatyzowali z ofiarami terroru.

Masowe aresztowania

Z końcem 1934 roku zaczęły się serie masowych aresztowań, o jedynym celu, ażeby wyrwać Ukrainie wszystkich tych, którzy próbowali odrodzić jej kulturę narodową. Zgodnie ze skąpymi informacjami Kominternu, aresztowano samych tylko inteligentów zwyż 3.500. Ilu z nich rozstrzelano, ani ja, ani nikt inny nie wie.

Do rzeczy, dowiedzieliśmy się o dwóch ludziach, dobrze znanych w Winnipegu. M. Irczan, znany literat komunistyczny, przeżył kilka lat w Kanadzie i swego czasu był redaktorem „Robotnicy", ukraińskiej gazety, wychodzącej w Winnipegu. F. Sembaj był przewodniczącym kanadyjskiej partii komunistycznej i nauczycielem w szkołach komunistycznych po całej Ukrainie. Obaj oni byli zawziętymi i szczerymi komunistami i wyjechali do Rosji, ażeby dopomóc w budowie socjalizmu. Jak i gdzie oni zginęli, tego nikt nie sprawdził, tylko ich żony powiadomiono, że obaj oni zmarli.

Niesłychane kłamstwo.

Gdy terror przycichł, komunistyczna partia wydała odezwę, dowodząc, że wszyscy aresztowani byli konspiratorami, którzy mieli na celu zrzucić sowiecki porządek na Ukrainie i ustanowić kapitalizm za namową Niemiec, Hitlera i że Skrypnyk był pod wpływami konspiratorów.

Dotychczas nie było bardziej fantastycznego kłamstwa!

Podczas mojej wędrówki po Ukrainie spotkałem prof. Jawornickiego w Dniepropetrowsku. Był on znakomitym autorytetem w nauce historii Ukrainy. Nie zważając na 80 lat swego życia, jest jeszcze czerstwy i dowcipny. Pokazał mi on całe swoje muzeum i 50-tomowy zbiór swoich własnych drukowanych dzieł. A przecież jemu, obecnie największemu żyjącemu historykowi Ukrainy, nie pozwolono czytać lekcyj w Akademii, lecz zlecono nadzór nad małym okręgowym muzeum. Jego wielkie dzieła zostały osądzone, druk ich zakazany, nie wolno ich trzymać w bibliotekach uniwersyteckich, ani pokazywać na publicznych wystawach, ani wysyłać za granicę.

Dlaczego? Dlatego, że Jawornicki pisał w swoich dziełach o ukraińskiej kulturze i życiu, dlatego, że on całym swoim szerokim zasięgiem wiadomości dowodził, że gdyby nie ukraińska kultura, to Moskale jeszcze dotąd pozostaliby koczowniczym mongolskim plemieniem. Wszystkie księgi dowodziły, że tzw. moskiewskie muzyczne arcydzieła nierzadko są kradzione od ukraińskich kompozytorów.

Gdyby się odebrało wszystko, co jest ukraińskie w moskiewskiej muzyce, to pozostałoby jej kilka prymitywnych dźwięków i monotonne, szablonowe pieśni. Gdy wysiłki mniejszości narodowych około odrodzenia swoich kultur uważane są za „nacjonalistyczne przestępstwa", to jednocześnie prowadzą szaloną kampanię za wychwalaniem wszystkiego tego, co jest moskiewskie.

W sowieckiej partii komunistycznej dojrzewa rozbicie i gdy ono wybuchnie, to uderzy w cały Sowiecki Związek. W Kanadzie takie rozbicie już nastąpiło i wielka ilość fińskich i ukraińskich komunistów, oderwała się od partii i pozakładali niezależne grupki."

Oto i cały artykuł. Po przeczytaniu mamy wrażenie, że pisał go człowiek, nadal wyznający wiarę komunistyczną, ale tak, jak uczył Lenin.

II.

Z okazji przyjazdu Daniela Skoropadskiego.

W drugim wielkim angielskim dzienniku w Toronto (lewego kierunku) z 20 listopada br. pojawił się na redakcyjnej stronie artykuł pt. „Gość z Niemiec" — pisany więc przez jednego z członków redakcyjnego personelu, piszącego artykuły wstępne.

Gazeta ta nie grzeszyła nigdy sympatiami do Ukraińców. W niej zawsze znajdowali miejsce wszelcy pismakowie, korespondenci, reporterzy, piszący często wszelkie niewiarygodne rzeczy o Ukraińcach. Ukraińcy próbowali nieraz pisać sprostowania na szpaltach tego dziennika, ale bez skutecznych wyników. Wszystko wrogie dla Ukraińców przyjmowali tam za dobrą monetę. I tym razem ta gazeta nie byłaby pisała niczego o Ukraińcach, gdyby nie cień Niemiec i Hitlera. Pisząc o Ukrainie, dlaczego nie zawadzić o Niemcy? I autor, formułując dość jednostronnie historię Ukrainy w okresie rewolucyjnym tak kończy,

„Obecna polityka zagraniczna Hitlera zdąża do tego, ażeby oddzielić Francję od Rosji i w ten sposób dać możność Niemcom zdobycia kontroli nad Ukrainą. Część rządu Chamberlaina sprzyja tej polityce i jest nadzieja, że wizyta lorda Halifaxa w Berlinie usunie niektóre trudności na drodze jej urzeczywistnienia, nie zważając na wielkie niezadowolenie pana Edena, brytyjskiego ministra spraw zagranicznych".

Nikt nie wie, po co przyjechał syn b. hetmana Skoropadskiego do Ameryki, ale chytra bolszewicka propaganda wykorzystała tę okazję, ażeby powiązać ukraińskie sprawy z polityką Niemiec. Bolszewicy są wszędzie jednakowi! Już zaczynają i Niemcy straszyć Ukrainą. Dziennik „Star" w Toroncie nie jest bolszewicką gazetą, ale w składzie jego

współpracowników są przedstawiciele narodu (nacji), bardzo przychylnego Związkowi Sowieckiemu."

Wiernie przetłumaczyliśmy artykuł „Diła" z dn. 18 grudnia 1937, Nr. 279 dla źródłowego poinformowania Czytelników, co do nastroju Rosji i Kanady dla sprawy ukraińskiej. Więcej jak charakterystyczne są zarzuty angielskiej prasy, że Skoropadski... jest agentem Niemiec hitlerowskich. Propaganda niemiecka przy pomocy „Ukraińca" Skoropadskiego dowodzi, że wpływy niemieckie w Kanadzie są nikłe i to do tego stopnia, iż Niemcy nie mogą sami i pod swoją firmą występować.

Dla nas ważne jest, że kler ukraiński, witając uroczyście Skoropadskiego, tę niemiecką propagandę popiera i to w tym czasie, kiedy Hitler walczy i bezwzględnie zwalcza kościół katolicki w Niemczech. Ta uwaga odnosi się także do duchownych prawosławnych, którzy w Polsce zwalczają „proniemiecką" politykę polską, a sami w Kanadzie wysługują się Hitlerowi... Do tego tematu powrócimy. Dziś zaznaczamy tylko, że najwięcej praw posiadają Ukraińcy w Polsce!!!

Z PRASY CERKIEWNEJ

Jeszcze o polityce w Cerkwi...

Nadesłany do redakcji tygodnik cerkiewno-narodny „Karpatskij Zwon", wychodzący we Lwowie, porusza w numerze 2 sprawę rozpolitykowania gr. kat duchowieństwa. Sferom kierującym naszą Cerkwią zarzuca „Zwon" wprost antynarodową działalność i polityczne tendencje. Czytamy:

„Ale najbardziej tragicznym okazuje się moment zagarnięcia gr. kat. Cerkwi w separatystyczną niewolę. Czym objaśnić tę niewolę naszej Cerkwi w rękach ukraińskich polityków? Niejeden myśli sobie, że Stolica Apostolska otrzymała przez to wielką pomoc naszych separatystów i przez nią będzie mogła przystąpić do przeprowadzenia w życie wezwania: „O mei Rutheni, per vos totum Orientem convertendum spero" (O moi Rusini, przez was spodziewam się nawrócić cały Wschód)."

Tymczasem zamiast spełnienia tej nadziei Stolicy Apostolskiej, nie tylko, że nie pozyskano Wschodu, ale rozbito gr. kat. Cerkiew w Małopolsce, gdyż

„we wielu naszych świątyniach idą kłótnie i bitki między jednymi synami jednego Stada, jednej Cerkwi".

Zaznaczamy, że prasa ukraińska podała do wiadomości, jakoby to pisemko było organem ks. Administratora Łemkowszczyzny. Tym więc większe wrażenie musi wywołać ta krytyka stosunków w gr. kat. diecezjach w Małopolsce.

„Misjonar" na cenzurowanym.

Miesięcznik „Misjonar Preświatoho Sercia Isusowoho", wydawany przez zakon o. o. bazylianów w Żółkwi, okazuje oddawna wyraźne tendencje polityczne. Np. miesięcznik ten wprowadził dziwne modlitwy na każdy dzień w miesiącu, m. i. „modlitwę za Ukrainę". Dlaczego za Ukrainę, skoro od 19 lat zakon znajduje się w Polsce?

Ostatnio nowa „nowinka" ukazała się na łamach „Misjonara", mianowicie pod tytułem: „Z ukraińsko-katołyckoji Cerkwi". Pytamy o. o. bazylianów ze zdziwieniem, gdzie istnieje taka Cerkiew i taki obrządek, nam bowiem nic o nim nie wiadomo, ani też nie mówi o nich żadna encyklopedia.

W tym dziale pomieścił „Misjonar" wiadomość o mianowaniu gr. kat. biskupa w Użhorodzie na Zakarpaciu arcybiskupem. Przy tym z uporem godnym lepszej sprawy wprowadza „Misjonar" na oznaczenie Zakarpacia nazwę Ukraina. Kiedy indziej zaś starannie unikają o. o. bazylianie tej nazwy, a podając, że pracują nad pozyskaniem tamtejszej ludności dla ojczyzny, nie mówią nigdy publicznie, jakiej. Mówią o tym tylko w murach klasztoru i internatu dla młodzieży. Na szczęście na Zakarpaciu myśli się coraz mniej o ojczyźnie bazylianów, a zwolenników jej w rodzaju ks. Wołoszyna i Duchnowicza jest coraz mniej.

Co do tej „Ukrainy zakarpackiej" (nie uznają Rusi!), to jakże może ona tam istnieć na przedłużeniu Ziemi Czerwieńskiej za Karpatami? Tym bardziej nie powinni bazylianie propagować tej nazwy, skoro greko-katolicy w Małopolsce w ogromnej większości nie życzą sobie Ukrainy za plecyma Polski. Ta akcja ma wyraźną cechę polityczną.

Najlepsza rada: o. o. bazylianie! Porzućcie dotychczasową politykę i powróćcie do dawnej swojej, tak chlubnej polskiej tradycji. A wtedy unikniecie wsypy z modlitwą za Ukrainę i z marzeniem o Ukrainie za Karpatami, gdzie jej nigdy nie było i nikt jej tam nie chce. Jak działalność religijna, to tylko religijna. Polityka jej szkodzi!

„Christi fideles Graeci".

W bieżącym roku (1937) minęło właśnie 25 lat od daty, jak Ojciec Święty bullę „Christi fideles Graeci" utworzył dla greko-katolików węgierskiej narodowości osobną diecezję w Hajdudorog - Nyiregyhaza.

Historia utworzenia tej diecezji jest dość ciekawa. Oto jeden z greko-katolików miasteczka Hajdudorog, nazwiskiem Farkas, zaczął w latach 70-tych ub. wieku głosić, jak na owe czasy rewelację, że obrządek grecko-katolicki, a narodowość ruska, to są dwie zupełnie różne rzeczy. Wzywał więc Węgrów do zaprzestania używania nazwy „Orosz" (Rusin) służącej do oznaczenia wyznawców obrządku grecko-katolickiego (coś jak u nas), a wprowadzenia wyłącznie nazwy „görög-katholikus". Z czasem zaczęli jego zwolennicy żądać wyłącznie węgierskich kazań i śpiewów oraz czysto węgierskiego gr. kat. duchowieństwa. Zakończeniem akcji Farkasa było żądanie wydzielenia gr. kat. parafij z ludnością mówiącą po węgiersku spod jurysdykcji gr. kat. biskupów w Ungwarze wzgl. Munkaczu, a utworzenie dla nich osobnego biskupstwa greko-madiarskiego.

Walka węgierskich greko-katolików trwała stosunkowo dość długo. łatwo przyszło z wprowadzeniem węgierskich kazań i unarodowieniem duchowieństwa, natomiast walka o utworzenie osobnego biskupstwa trwała pół wieku. Sprawę komplikował fakt, że od r. 1896 gr. kat. księża węgierskiej narodowości wprowadzili w węgiersko-języcznych gr. kat. parafiach liturgię w języku węgierskim w miejsce starosłowiańskiego. Nowa diecezja miała również otrzymać węgierski charakter z uprawnieniem odprawiania węgierskiej liturgii na całym obszarze tej diecezji.

Bulla „Christi fideles Graeci" spełniła żądania węgierskich greko-katolików, natomiast nakazała wprowadzenie języka starogreckiego w miejsce języka starosłowiańskiego jako liturgicznego. Ojciec Święty uczynił to z powodu zarzutów gr. kat. Węgrów, że dzięki słowiańskiej liturgii Cerkiew powoduje rutenizację gr. kat. wyznawców. Od tej też chwili została rzeczywiście zahamowana slawizacja gr. kat. węgierskiej ludności. Co więcej. Utworzenie diecezji miało ten skutek, że w 7 lat później przy rozbiorze Węgier nie tknięto tej diecezji i nie przyłączono jej razem z innymi gr. kat. diecezjami do Czecho-Słowacji względnie do Rusi podkarpackiej.

Tak to dzięki wysiłkom garstki greko-katolików węgierskiej narodowości uratowano dla Węgier ogromny szmat kraju. Czyż nie można się dopatrzeć tutaj podobieństwa do stosunków w naszej gr. kat. Cerkwi i w doniosłości dla przyszłości Polski skutków, jakie pociągnie za sobą językowe i narodowe równouprawnienie gr. kat. Polaków w Cerkwi w Małopolsce Wschodniej. *W. K.*

Stauropigia przeżywa swój kryzys.

Najsłabszą stroną ruchu ukraińskiego jest to, że nie może on poszczycić się posiadaniem instytucji o tradycji wiekowej; Wyobraźcie sobie, nasi, Czytel-

nicy, że przecież przykrą rzeczą jest pobierać subwencje niemieckie, sowieckie i innych obcych bez możliwości poprowadzenia Japończyków czy innych „panów“ do jakiejś starej „ukraińskiej“ instytucji.

Ten brak chcą Ukraińcy nadrobić zagarnięciem lwowskiej Stauropigii, której majątek jest olbrzymi i która posiada wiele cennych i wiekowych pamiątek. Panoszyć się w takiej instytucji to nie mały zaszczyt dla tych, co na polityce się wzbogacili.

Jakąż złość muszą oni odczuwać w stosunku do Rusinów za to, że oni Stauropigią dobrze gospodarzą. W ciągu wieków ta instytucja się rozwijała także dzięki Polakom gr. kat. wyznania. Tego udowadniać nie trzeba, to są fakty, naukowo wykazane choćby przez prof. Szaraniewicza wielkiego historyka naszej dziedziny.

Ponieważ Stauropigia wiele Polakom zawdzięcza, uczciwie się niepokoimy i to całkiem bezinteresownie, gdy na jej terenie coś się dzieje, co może tej placówce zaszkodzić.

Z głębokich przesłanek życzliwości wypowiadamy naszą krytykę zawartą w tej notatce. Niepokoi nas fakt zawieszenia w prawach członkowskich dyrektora „Narodnego Domu“ p. Iwana Sleziuka. Starszy ten pan na stanowisku dyrektora zasłużył sobie rzetelnie na krytykę Polaków. I wtedy, gdy my Polacy krytykowaliśmy go, Rusini z p. seniorem Gułą na czele udzielali mu pełnego poparcia w sposób pośredni lub bezpośredni. Jeszcze w r. 1935 p. Śleziuk referował na zjeździe ruskim i o ile nas pamięć nie zawodzi, wraz z innymi działaczami podpisywał drukowane petycje.

Może nie kręte a może tylko dla nas Polaków szkodliwe były drogi, maniacko - naiwno - prymitywnej polityki p. Śleziuka. Nie mniej jednak nie my Polacy zaatakowaliśmy go. Zrobili to Ukraińcy na terenie „Narodnego Domu“, a za nimi Rusini, gdy go wykluczyli ze Stauropigii.

Wpierw rozpowszechniało się pogłoski, że p. Śleziuk wysługiwał się Polakom, a później jako „polonofila“ zaczęli go zwalczać i jedni i drudzy.

Pan Śleziuk nie jest pierwszym „polonofilem“ w ten sposób „kończonym“. Jest to metoda, która ma służyć dla celu, jakim jest wykazanie, że nikt z Ukraińców czy Rusinów nie wychodzi osobiście dobrze na współpracy z Polakami, i tej obłudnej metodzie i tezie przeciwstawia się inną, że każdy kto z Niemcami pracuje, osobiście tak dobrze na tym wychodzi, iż z Kijowa „przywozi“ majątki, wielkich kilka kamienic zakupionych we Lwowie. Albo też mówi się: patrzcie się, jak Niemcy są wdzięczni Skoropadskiemu, Służył im niedługo, a do dziś suto go opłacają i nawet jest przyjmowany bardzo uroczyście w Kanadzie, jako prawosławny przez najbardziej katolickich księży cerkwi gr. kat.

Wracając do kłopotów p. Śleziuka i na jego przykładzie musimy tę metodę demaskować. Podkreślamy, że p. Śleziuk nam Polakom oddał niedźwiedzie usługi, nie mamy powodu go bronić, Cieszy nas jednak, że zebranie członków Stauropigii nie akceptowało jego zawieszenia w prawach członka i wybrało komisję dla zbadania tej sprawy, Tę komisję prosimy, by uczciwie zbadała rzekomo „polonofilską“ działalność p. Śleziuka i by swój sąd wydała tak obiektywnie, by nikt nie mógł mówić o fermentach i kryzysie ideowym Stauropigii.

Zatarg ten trzeba likwidować szybko i to tak szybko, by nie powstała legenda o „jeszcze jednej ofierze polskiej“.

Przy okazji przypominamy, że Stauropigia jest nie tylko zobowiązana do udzielenia wsparć każdemu gr. kat. (z uznaniem podnosimy, że ani jeden biedny Polak gr. kat. nie był pozbawiony wsparć Stauropigii), ale także winna się postarać o podtrzymanie wiekowej tradycji współpracy i członkowstwa stauropigialnego Polaków gr. kat. wyznania.

W końcu apelujemy, by Stauropigia nie wywoływała niepotrzebnych spraw w rodzaju Iwana Śleziuka. Przede wszystkim Senior winien spełnić swe najważniejsze zadanie, a z tych pierwszym jest uczciwe upominanie się o to wszystko, co jest zaniedbywane we współczesnej Cerkwi gr. kat. Jeden skrachowany polityk to drobiazg i dla tego szczegółu nie wolno zapominać o tym, co w ciągu wieków należ: ło do pierwszych obowiązków Seniora, a nimi są głównie pilnowanie tradycyj i moralności chrześcijańskiej, która się zatraca nie tylko w wypadku pogrzebu śp. Jasienieckiego.

O oczyszczenie gr.-kat. Cerkwi z obcych naleciałości.

Zasady organizacji i życia gr. kat. (unickiej) Cerkwi zostały ustalone na Synodzie zamojskim w r. 1720, pod przewodnictwem Metropolity Leona Kiszki. Synod ustalił przede wszystkim wschodni z pochodzenia charakter gr. kat. Cerkwi, ale zarazem uznał specyficznie polski jej charakter, wypływający z umiejscowienia i narodowości większości (ówcześnie) wyznawców Cerkwi grecko-unickiej.

Synod zamojski i na podstawie jego uchwał najbliższa praktyka ustaliła, że:

1) Cerkiew gr. kat. (unicką) w Polsce należy odróżnić zewnętrznie od innych wschodnich Cerkwi. Dlatego też zatwierdzono wiele tak dawniejszych, jak dopiero w czasie Synodu weszłych w życie urządzeń. W szczególności ustalono, że:

2) niekonieczne są np. carskie wrota przed ołtarzem, skasowano ikonostasy, gdyż były one nieznane w Cerkwi wschodniej i jej całkiem obce do drugiej połowy VI wieku,

3) dla cichej Służby Bożej wprowadzono używanie dzwonków,

4) pośrednio z uchwał Synodu wypływała możność wprowadzenia organów w cerkwiach tam, gdzie nie było dobrych śpiewaków i przeciw temu zwyczajowi już wówczas istniejącemu Synod wcale nie oponował, a przeciwnie, zwyczaj ten natychmiast po Synodzie rozszerzył się w większości cerkwi,

5) Synod nie zabraniał śpiewu godzinek, ani odmawiania różańca, z uwagi na ich czysto miejscowy polski charakter,

6) Synod ani słowem nie zakazywał celibatu unickiego duchowieństwa, przeciwnie, wyraźnie zaznaczał, że pragnie tylko dobra Cerkwi i dlatego utrzymuje jej ogólny wschodni charakter, w czym mieści się również nieistnienie celibatu.

Wbrew powyższym uchwałom i tradycjom władze cerkiewne w Małopolsce poczynając od II połowy ub. wieku, a więc blisko 150 lat po Synodzie i wejściu w życie jego uchwał, usunęły wiele cech naszej Cerkwi gr. kat. w Polsce. Poprzednio usunięto godzinki, różaniec wraz z polskimi kazaniami i śpiewami, wyłącznie tylko z uwagi na polski język tych obrzędów. Usunięto używanie monstrancji, organów i wiele innych, choć prawie te wszystkie urządzenia i obrzędy (zwłaszcza organy) istnieją

w innej środkowo-europejskiej gr. kat. Cerkwi, mianowicie na Węgrzech. Ostatnio wbrew charakterowi wschodniemu naszej Cerkwi wprowadza się celibat duchowieństwa w gr. kat. diecezjach w Małopolsce, w stanisławowskiej całkowicie, a w lwowskiej i przemyskiej częściowo, choć nawet prowincjonalny Synod małopolski w 1891 r., również w tej materii nie miał żadnych zastrzeżeń. Zaden też Synod zamiast nazwy „grecko-unicka“ lub „grecko-katolicka“ Cerkiew nie wprowadził nazwy „ukraińsko-katolicka“, a na oznaczenie gr. kat. wiernych nie wprowadził nazwy „Ukrainiec“, jak to się usiłuje w ostatnich czasach przemycać ze strony władz duchownych.

Uchwały Synodu zamojskiego zostały kilkakrotnie zatwierdzone przez papieży, a nawet papież Pius IX w r. 1874 zagroził surowymi karami kościelnymi, gdyby ktokolwiek nie chciał uznać uchwał Synodu usuwał je lub wprowadzał jakieś „nowinki“ i inne obrządki do naszej Cerkwi. Czy Stolica Apostolska zastosuje kiedyś Kościelne kary za bezprawne „zazębienie“ Cerkwi z ukraińskim nacjonalizmem i polityką? Usunięcie obrzędów i urządzeń zatwierdzonych przez Synod zamojski jest nowością i obcą bezprawną naleciałością, a nie odwrotnie, jak usiłują tłumaczyć Ukraińcy usunięcie z Cerkwi godzinek śpiewanych po polsku, monstrancyj czy małżeństwa księży. Dlatego w obronie czystości obrządków naszej Cerkwi muszą stanąć wszyscy grekokatolicy, a przede wszystkim polskiej narodowości, ponieważ obrządki te i instytucje w większości usunięto wyłącznie tylko z powodu ich polskiego charakteru, tj. nieistnienia ich w zagranicznych cerkwiach, i to niekatolickich, np. w Rosji.

W. K.

Polska bursa grecko-katolicka.

Polski ruch narodowy wśród greko- katolików wymaga dla swego rozwoju oparcia się na zwartych i uświadomionych szeregach młodzieży tego obrządku. Wiemy bowiem, że np. cały ukraiński ruch w Małopolsce oparł swój rozwój przeważnie na niezliczonych wprost bursach, utworzonych przed wojną w każdym najmniejszym miasteczku, gdzie tylko istniało gimnazjum. W ten sposób ucząca się młodzież grecko-katolicka, pochodząca ze wsi, musiała z konieczności w braku podobnych polskich burs, szukać pomieszczenia w bursach ukraińskich.

Przyznać trzeba, że ta metoda opanowania młodzieży wydała dobre wyniki i Ukraińcy przeprowadzili doskonale całą tę kampanię. Dzięki skupieniu większej ilości młodzieży w bursie mogli oni prowadzić zorganizowaną akcję polityczną, a wychodząca z burs młodzież była już zupełnie zdobytą dla ukraińskich celów. Młodzieżą tą zapychali Ukraińcy gr. kat. seminaria duchowne, kierowali nią dalej na studiach uniwersyteckich i więcej już nie wypuszczali jej ze swej politycznej opieki.

W ostatnich latach przed wojną zagięli Ukraińcy parol na młodzież rzemieślniczą i zaczęli w tym celu tworzyć bursy również dla niej. Dla zapełnienia ich ściągali masami młodzież wiejską do miast, głównie do Lwowa, i osadzali chłopaków na praktyce rzemieślniczej, gdzie się tylko dało, nawet u polskich majstrów, nie obawiając się „polonizacji“, gdyż potrafili w tej „rodzinie“, jaką była dla młodzieży bursa, wpoić w nią swoje polityczne idee. W ten sposób powstała cała generacja zagorzałych Ukraińców-rzemieślników, jakich nigdy przedtem we Lwowie nie było. Charakter tych burs rzemieślniczych wykazały ostatnio liczne procesy terorystów ukraińskich, rekrutujących się w dużej części właśnie z rzemieślniczej młodzieży. W ten sposób Lwów ukrainizował się coraz bardziej, zagrożony w dużej mierze przez zwiększające się ciągle szeregi ukraińskiej młodzieży rzemieślniczej umyślnie sprowadzanej z najdalszych stron Małopolski. Tymczasem zaś typy polskich patriotów gr. kat. obrządku w rodzaju Dymitra Stokaluka, współtwórcy lwowskiej „Gwiazdy“, działaczy polskiego „Sokoła“ w rodzaju greko-katolików, majstrów murarskich Michała Makowicza i Michała Czornego, zaczęły znikać, zwłaszcza w wolnej Polsce.

Aby wytworzyć kadry polskich grecko-katolickich działaczy, należy stworzyć osobne bursy wyłącznie dla uczącej się gr. kat. młodzieży polskiej, oraz bursy rzemieślnicze. Odrodzenia polskości wśród polskiej grecko-katolickiej ludności Małoposki Wschodniej i Lwowa dokona najpewniej gr. kat. młodzież, zgrupowana w osobnych bursach i ona dostarczy wychowanków do gr. kat. seminariów duchownych. Żyjąc gromadnie będzie ta młodzież pielęgnować polskie idee i myśleć o wielkim zadaniu, jakie ma do spełnienia. Nadanie zaś bursie nazwy jakiegoś polskiego patrioty greckiego obrządku, np. Mikołaja Zyblikiewicza, będzie tej młodzieży wiecznie przypominać, że obrządek grecko-katolicki dał wielkich mężów Polsce, która jest Matką wszystkich Polaków, bez względu na obrządek i wyznanie.

Bursa dla polskiej młodzieży gr. obrządu miała powstać we Lwowie już w 1922 r. w domku przy ul. Janowskiej bocznej, w lokalu po miejskim magazynie aprowizacyjnym. Czasy jednak ówczesne nie sprzyjały rozpoczęciu akcji i dlatego odłożono ją na czas późniejszy. Obecnie tysiące gr. kat. młodzieży polskiej powitałyby wiadomość o powstaniu bursy z największą radością, a za miejsce w bursie odwdzięczyłyby się w przyszłości polskiej Ojczyźnie.

Spodziewam się, że powołane sfery obywatelskie uznają ważność projektu i przyśpieszą jego realizację przez deklarowanie hojnych ofar na ten cel.

W. K.

„Nowyj Czas“ Iwana Tyktora - krzewicielem pornografii.

Do jakich orgii dochodzi rozpasany szowinizm niektórych „hurra-patriotów“ spod znaku Iwana Tyktora, niech poświadczy felieton pt. „Mieszane małżeństwa“, podpisany przez Fedia Tryndyka w „Nowym Czasie“ Nr. 274 z dnia 10 grudnia.

Oto pan Fedio starając się w swoim felietonie przekonać czytelników o skutkach pożycia tzw. mieszanych małżeństw, skomponował w polskim języku list, jaki by napisał uświadomiony „ukraiński“ młodzian do swojej „lubej“ — Polki.

List ten podajemy w pełnym brzmieniu, z opuszczeniem jednego wyrazu, na który w danym zna-

czeniu można by chyba sobie pozwolić jedynie w „dobranym“, wyłącznie męskim towarzystwie i to gdzieś w knajpie „Pod Kogutem“, za rogatkami miasta, a nie bądź co bądź w gazecie, czytanej chyba też czasem i przez ludzi o poczuciu pewnego smaku i etyki.

„Kochane słoneczko!

Kocham cię! (przez małe „c“ — przyp. Red.) —oto jest mój stan faktyczny, który przeżywam teraz. Od chwili, jak odeszłaś, nic mi się nie trzyma głowy. Ach, przypominam sobie te słodkie usteczka, za które dałbym cały świat! Cały czas myślę o tym, jak my sobie ułożymy życie. Ty mówisz, że boisz się, aby się we mnie nie odezwał hajdamaka i żebym Cię po ślubie nie p........ł. O, jak ty mnie nie znasz! Całą Ukrainę oddałbym za jeden twój uśmiech! Ukraińskie niebo gwiaździste — za twoje oczy... Ukraińskie lasy — za twoje włosy, pełne dzikiego zwierza... Czarnohorę i Krym — za twój cudny biust... Dniepr i podolskie jary — za — w ogóle... Dzięki tobie pokochałem wszystko, co ty kochasz: mazurki, Sienkiewicza, polski kler... Nasze życie będzie jak sen, ja będę twoim niewolnikiem, krepakiem, Andrijem Bulbą — a ty będziesz moją księżną. Nie chcesz, żebym się nazywał Hryć? Mówisz, że to bardzo po chłopsku — dobrze, nazywaj mnie Franek. Na wszystko się zgadzam, bo miłość jest nade wszystko. — Całuję cię — Twój Franek.“

O! fee! Panie Fediu! W ładnych towarzystwach się Pan obraca z takimi wyrazami! Ponadto wyraz ten, użyty w innej treści zdania nie miałby może tak pornograficznego znaczenia, ale o ile Pan, Panie Fediu Tryndyk, bierzesz się do „pisania w gazecie“, powinien Pan o tym wiedzieć, tym bardziej, o ile chce Pan zaimponować swoją znajomością polszczyzny.

Jeżeli zaś nie włada Pan tym językiem dostatecznie, to nie porywaj się Pan do rzeczy, z powodu których może wyniknąć „lapsus“, za który zarumieniłby się nawet „staryj buławnyj“, gdyby mu się to „wyrwało“ w mieszanym towarzystwie.

Co do samej treści felietonu, wypoconego przez Pana Fedia, to przechodzimy nad nim do porządku dziennego, jako nad bezdennie głupim, zarówno jak głupim i ordynarnym musiałby być i rzeczywisty list miłosny skomponowany przez Pana Fedia.

Niemniej jednak dajemy radę Panu Fediowi, o ile nota bene jest jeszcze kawalerem: Jeżeli Pan odważyłby się podobnej treści list napisać do jakiejś porządnej panienki — Polki, to oczywiście nie otrzymałby Pan żadnej odpowiedzi. Tak samo niezawodnie postąpiłaby każda porządna panienka — Ukrainka, przy czym pewnie powiedziałaby do siebie: „Bihme, toj Fedio dijsno skazywsia“.

Bójka na zebraniu „Ukraińców“ w Trembowli.

„Ukraińskie Wisty“ donoszą, iż w dniu 23 bm. odbyła się w Trembowli narada tzw. „Frontu Nacjonalnoj Jednosti“, na którą przybył sam „wódz“ Dmytro Palijew. W naradzie wzięło udział około 150 osób pod przewodnictwem miejsc. lekarza dr. Mochnackiego. Kiedy p. Palijew w półgodzinnym przemówieniu dotarł już z epoki kniaziów ruskich i hetmanów ukraińskich do 1918 r. — nagle podniosła się kurtyna i na scenie czytelni „Proświty“ ukazała się grupa około 30 młodych ludzi, którzy trzykrotnie krzyknęli „hańba“ i obrzucili prelegenta, przewodniczącego i najbliżej znajdujących się słuchaczy śmierdzącymi jajami i kamieniami, a następnie sięgnęli do pałek i krzeseł.

Ciężko został pobity m. in. starszy człowiek bud. Zabara i przewodniczący dr. Mochnacki, który ponadto na skutek zajścia zachorował i został przewieziony do szpitala do Lwowa. Poturbowano ponadto kilkanaście innych osób, zdemolowano salę i zapaskudzono jajami ściany itp. Kilka kilogramów kamieni pozostało po bójce na podłodze lokalu. Przewódcą napastników był jakoby Dmytro Prorok, jeden z działaczy nieprzejednanych nacjonalistów w Trembowelskim. — Jeden z uczestników zebrania wyraża w liście do redakcji „U. W.“ zdanie, iż śmierdzące jaja pochodziły zapewne z zapasów trembowelskiego „ukraińskiego“ Związku spółdzielczego, gdyż „nikt inny nie przechowywałby takiej ilości zgniłych jaj“.

Powinni o tym pamiętać konsumenci nabywający jaja w spółdzielniach ruskich, gdyż nie wiadomo — czy zgniłe jaja przechowywane są wyłącznie jako amunicja polityczna, czy też przy sposobności odstępowane są spożywcom jako towar.

KRONIKA

Z KRAJU

Rocznica śmierci Prezydenta Narutowicza. Dnia 16 b. m. w 15 rocznicę tragicznej śmierci pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej śp. Gabriela Narutowicza zostało odprawione w Warszawie uroczyste nabożeństwo z udziałem Marszałka Śmigłego-Rydza, rządu i przedstawicieli parlamentu. Po nabożeństwie Marszałek w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej, złożył wieniec na grobowcu śp. Prezydenta Narutowicza.

Wyniki podróży ministra Delbosa. Francuski minister spraw zagranicznych po wizycie w Warszawie odwiedził kolejno Bukareszt, Belgrad i Pragę. Wyniki tej podróży zgodnie oceniają koła polityczne dodatnio, przyznając, że podróż ta niewątpliwie wzmocniła i zacieśniła węzły sojuszu i przyjaźni, łącząc Polskę i państwa Małej Ententy z Francją. Szczególnie doniosłe znaczenie miała wizyta min. Delbosa w Warszawie: poza ożywieniem i wzmocnieniem przymierza obu państw przyniosła ona zupełne porozumienie zaprzyjaźnionych krajów w najważniejszych sprawach. Wynikiem rozmów warszawskich stanie się ścisła współpraca gospodarcza polsko-francuska, ponadto szczególnie ważnym dla Polski jest fakt, że minister Delbos uznał słuszność żądań polskich w sprawie kolonii.

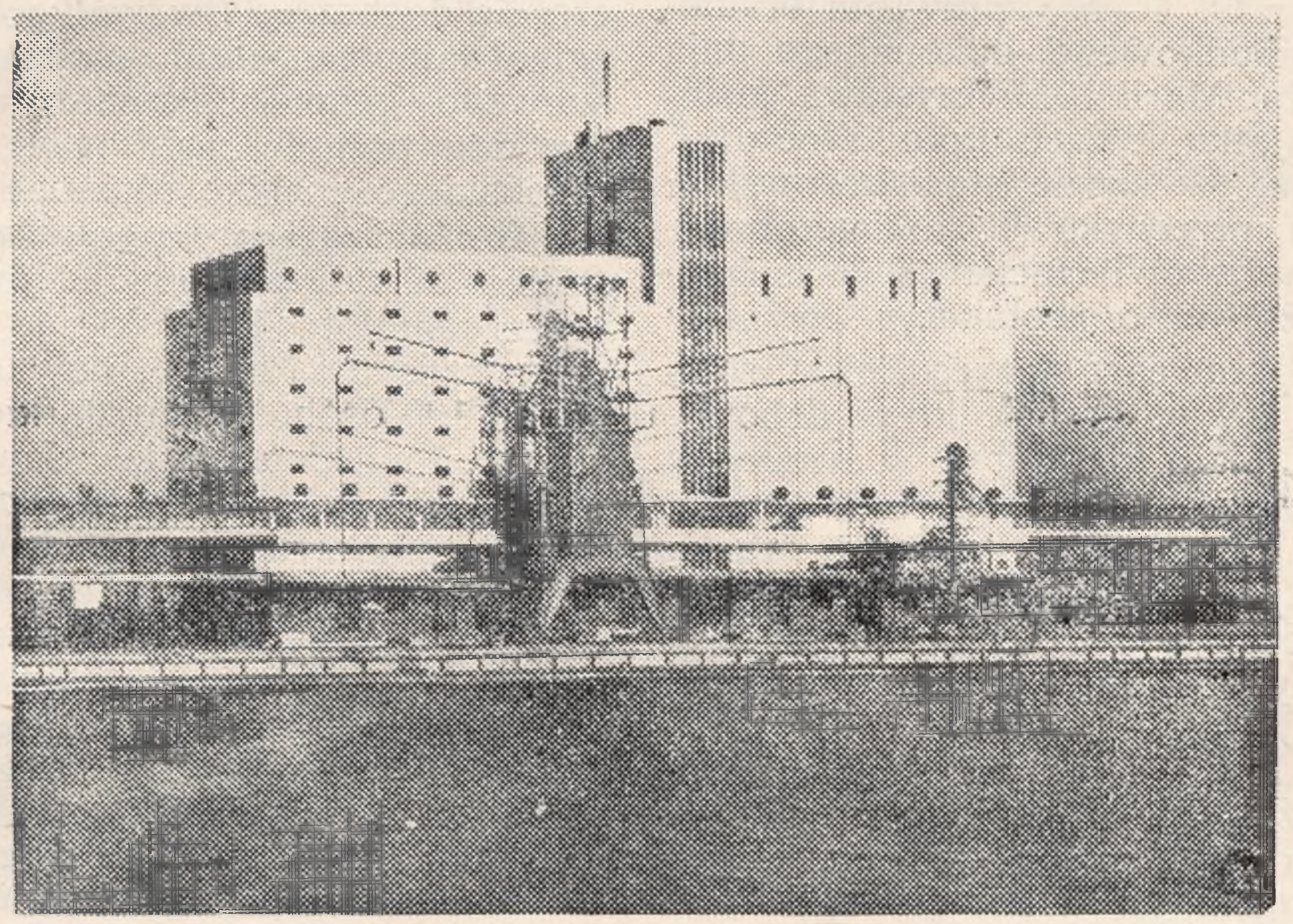
Z prac Sejmu i Senatu. W miesiącu grudniu odbywały się zarówno plenarne posiedzenia Sejmu, jak i obrady komisyj obu Izb. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa ochrony lokatorów oraz ustawa o medalu dla urzędników za długoletnią służbę. 125 posłów i 43 senatorów utworzyło pod przewodnictwem posła Świdzińskiego koło parlamentarne O. Z. N. (Obozu Zjednoczenia Narodowego).

Gen. Tokarzewski w Sejmie i Senacie. Silne wrażenie wywarły w kołach politycznych wizyty, jakie złożył dowódca O. K. Lwów Gen. Karaszewicz-

Tokarzewski marszałkom: Sejmu Carowi i Senatu Prystorowi.

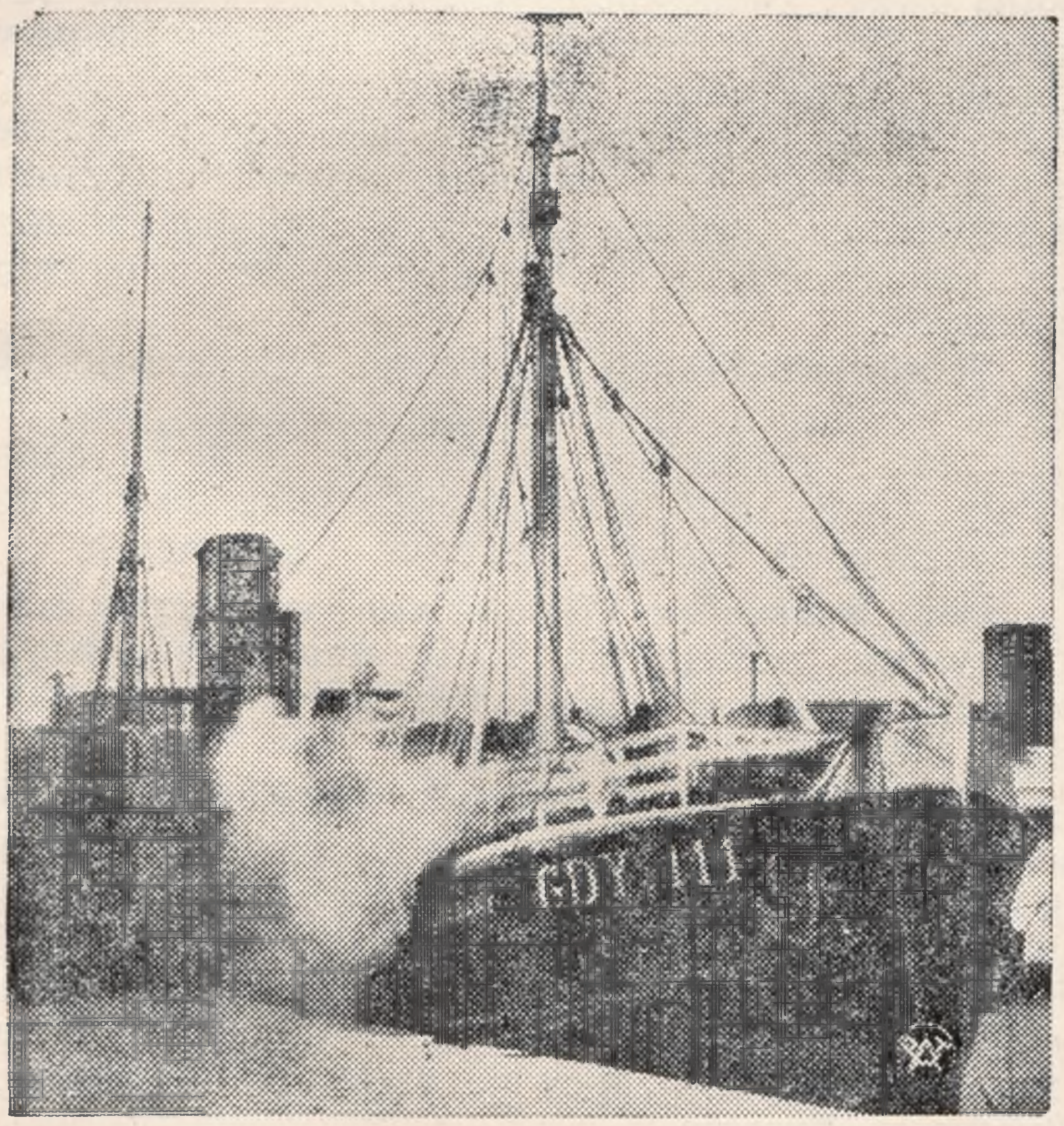
Konferencja gospodarcza w Wilnie. Powszechne zaciekawienie obudziła konferencja gospodarcza ziem północno-wschodnich w Wilnie, podczas której p. wicepremier Kwiatkowski przedstawił plan uprzemysłowienia ziemi wileńskiej i nowogródzkiej. Ziemie te otrzymają tanią energię elektryczną z wielkiej elektrowni wodnej w Szyłanach, pod Wilnem. Prócz tego przewiduje się tam utworzenie wielu fabryk oraz rozbudowę kolei i dróg lądowych i wodnych.

Postępy gospodarcze. Mimo wielu trudności łatwo dostrzec można wyraźny postęp gospodarczy kraju. Wystarczy parę faktów. I tak na przykład w jednym tylko województwie łódzkim wybudowano w ciągu ostatnich trzech lat ogółem 476 km nowoczesnych dróg, a to 246 km dróg samorządowych i 250 km państwowych. W Warszawie wybudowano osiedle robotnicze o 972 mieszkaniach dla 4.000 osób, ogółem zaś przybyło w Polsce w r. 1937 ponad 13 tysięcy nowozbudowanych mieszkań.



Nowy elewator zbożowy w porcie Gdyńskim przy pracy.

„Grom" i „Błyskawica". Równolegle z rozbudową portu w Gdyni powiększa się i flota polska, tak handlowa, jak i wojenna. Ta ostatnia wzbogaciła się obecnie o dwa kontrtorpedowce: „Grom" i „Błyskawica", wykonane w stoczni angielskiej.



Najnowszy polski statek rybacki S/S „Cezary", własność Towarzystwa „Pomorze", który onegdaj po raz pierwszy zawinął do portu Gdyńskiego.

Rozwój handlu chrześcijańskiego. W ciągu roku 1937 powstało w województwie warszawskim 1.037 nowych polskich placówek gospodarczych, z czego 70% na prowincji, a reszta w samej Warszawie. Są to przeważnie najrozmaitsze sklepy, obok nich zaś ośrodki przemysłowe, jak młyny, piekarnie, warsztaty itp.

Rumunia zakupuje w Polsce łodzie podwodne i samoloty. W warszawskich kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że sfinalizowane zostały rokowania między stocznią w Gdyni, a władzami wojskowymi rumuńskimi. Stocznia gdyńska, zreorganizowana przy pomocy Anglików, wykonać ma dla marynarki rumuńskiej kilka łodzi podwodnych. Równocześnie w prasie angielskiej ukazało się doniesienie, jakoby podczas pobytu Delbosa w Warszawie miano ustalić zasady konwencji lotniczej francusko-polsko-rumuńskiej. Zwracają uwagę, że Rumunia dokonała ostatnio znacznych zakupów materiałów lotniczych w Polsce.

Katastrofy kolejowe. W ciągu grudnia wydarzyły się na polskich kolejach dwie katastrofy, a mianowicie pod Garwolinem na linii Warszawa-Dęblin na skutek zderzenia zginął 1 kolejarz, kilka zaś osób odniosło rany, ostatnio zaś w katastrofie pociągu towarowego pod Bochnią straciło życie 2 pracowników kolejowych.

Przed sądem. W ostatnich czasach odbyło się kilka głośnych procesów są lowych, między innymi dwa o udział w strajku rolnym, a mianowicie sąd okręgowy w Przemyślu skazał 10 przywódców Stronnictwa Ludowego z hr. Drohojowskim na czele na kary od 3 lat do 8 miesięcy więzienia ,w Czortkowie zaś działacz Stronnictwa Ludowego adwokat

dr. Stanisław Tabisz został skazany na 2 lata więzienia. W Wilnie za akcję komunistyczną zasądzono dwóch młodych dziennikarzy: Dembińskiego i Jędrychowskiego po 4 lata więzienia.

Bojowcy ukraińscy przed sądem. Wkrótce odbędą się przed sądem w Złoczowie dwa wielkie procesy polityczne przeciwko terorystom ukraińskim z O. U. N. W pierwszej rozprawie odpowiadać będzie 55 parobków z powiatu Radziechów, oskarżonych o zbrodnicze sabotaże przeciw Polakom i Rusinom. Drugi proces toczyć się będzie przeciw inteligentom ukraińskim z O. U. N., sprawcom bestialskiego morderstwa rabunkowego, dokonanego dnia 7 maja na osobach śp. Marii i Mieczysława Jasińskich, właścicieli majątku Bełzec koło Złoczowa.

Profanacja krzyża. W sądzie stanisławowskim odbyła się rozprawa przeciwko J. Jokimczukowi, Łytwyneczowi, Władysławowi Huckale i Wasylowi Dolirieskiemu, oskarżonym o profanację krzyża.

Mieszkanka Tomaszowców starych Enka Szczurowa ufundowała na swym gruncie krzyż dębowy, którego poświęcenie miało się odbyć w uroczysty sposób. Tymczasem nazajutrz, po wkopaniu krzyża, na pole Szczurowej przyszedł z ludnością ruską ksiądz grecko-kat. A. Gurgul, który zamierzał poświęcić krzyż. Sprzeciwiła się temu Szczurowa, oświadczając, że krzyż zostanie poświęcony przez księdza rzym. kat.

Tej samej nocy krzyż wykopano i porzucono na drodze, na polu zaś ustawiono inny krzyż.

Jak wykazały dochodzenia, czynu tego dopuścili się wyżej wymienieni, za namową swego duszpasterza. W wyniku rozprawy Jokimczuk został skazany na karę 8 miesięcy więzienia, pozostali zaś oskarżeni, na karę po 6 miesięcy.

Rozagitowanie kleru ukraińskiego. Po niedawnym procesie grecko-katolickiego diakona, który publicznie wyrażał niechęć do Państwa Polskiego, polska opinia Przemyśla notuje nowy wypadek rozagitowania pewnej części kleru ukraińskiego. Paroch z Drozdowic ks. Iwan Dędzik wezwany przez sołtysa do odprawienia w dniu Święta Państwowego nabożeństwa dziękczynnego w miejscowej cerkwi miał nie tylko się sprzeciwić ale publicznie zaatakować sołtysa z powodu tego wezwania, twierdząc, że Ukraińcy tego święta nie uznają. Ten sam paroch prowadzić ma również agitację za zniesieniem państwowej szkoły powszechnej w gromadzie Wielonice, należącej w przeważnej części do grecko-katolickiej kurii biskupiej.

Powrót do wiary ojców. W kościele rzym. kat. w Łanowcach pow. Krzemieniec odbyła się wzruszająca uroczystość powrotu na łono Kościoła katolickiego 35 rodzin polskich włościan (116 osób), zmuszonych niegdyś przez rząd carski do przyjęcia prawosławia, ze wsi Hrynki, położonej nad samą granicą polsko-bolszewicką. Proboszcz w Łanowcach, ks. kan. Adolf Jarosiewicz, przygotowuje obecnie dalszych 180 prawosławnych do przyjęcia wiary katolickiej.

ZA GRANICĄ

Wojna domowa w Hiszpanii. Po dłuższej przerwie, jaka nastąpiła po szeregu zwycięstw armii gen. Franco, podjęto w Hiszpanii na nowo zacięte walki. Wojska narodowe atakują Madryt, rządowe natomiast oblęgają miasto Teruel, któremu jednak śpieszą z odsieczą wojska gen. Aranda.

Kapłani ofiarami czerwonych. Wedle źródeł watykańskich podczas wojny domowej w Hiszpanii czerwoni zamordowali 16.057 kapłanów i 11 biskupów.

Na Dalekim Wschodzie. Największym triumfem Japończyków od zajęcia Szanghaju stało się zdobycie stolicy Chin Nankinu, w obronie którego padło ponad 50.000 Chińczyków. Dowództwo japońskie utworzyło podległy sobie rząd chiński w Nankinie, główne zaś siły skierowało obecnie na Kanton.

Smierć asów japońskiego wywiadu. Równocześnie donoszą, że w walkach przeciw Chińczykom zginął tajemniczy szef japońskiego szpiegostwa wojskowego generał Doihara, zaś podczas zdobycia Nankinu poległa najsłynniejsza agentka wywiadu japońskiego Joshiko Momoati.

Groźny zatarg amerykańsko-japoński. Na rzece Żółtej, 25 mil od Nankinu została zbombardowana przez samoloty japońskie i zatopiona kanonierka amerykańska „Panay", przy czym poniosło śmierć ponad 100 osób. W chwili, kiedy sytuacja spowodowana zatopieniem statku zdawała się grozić wprost wojną między Japonią a Stanami Zjednoczonymi, Japonia ukorzyła się i udzieliła Ameryce zadośćuczynienia, odwołując dowódcę floty powietrznej oraz zobowiązując się do ukarania winnych i wypłacenia odszkodowania za straty.

Zgon amerykańskiego męża stanu. W mieście Sant Paul zmarł wybitny polityk amerykański Frank Kellog, znany w Europie ze swojej działalności nad utrzymaniem pokoju światowego.

Polak biskupem w Stanach Zjednoczonych. Biskupem diecezji Pelte i sufraganem w Detroit został mianowany ks Stefan Woźnicki, urodzony w r. 1893 w stanie Pensylwania.

Amerykanie wyrażają podziw dla Polski. W pismach amerykańskich ogłosił dziennikarz Birchall sprawozdanie ze swej podróży do Polski. Publicysta amerykański sławi pokojowość polityki polskiej oraz wielkie postępy gospodarcze naszego kraju, szczególną uwagę zwracając na rozmach w budowie Centralnego Okręgu Przemysłowego, na który już przygotował Rząd polski miliard złotych. Stwierdzając dobrą opinię Polski w świecie jako uczciwego i rzetelnego płatnika oraz wspaniałe możliwości rozwoju gospodarczego Polski, zachęca Birchall kapitalistów amerykańskich do umieszczenia pieniędzy w polskim przemyśle.

Strajki we Francji. W okresie świątecznym wybuchł w Paryżu strajk transportowców: szoferów szoferów i robotników. Fatalnym skutkom zapobiegły władze francuskie, przydzielając do obsługi aprowizacyjnej Paryża szoferów wojskowych.

Ulica Marszałka Piłsudskiego w Paryżu. Na uroczystym posiedzeniu Rady miejskiej Paryża uchwalono nazwać jedną z ulic stolicy Francji imieniem Marszałka Piłsudskiego.

„Polska na straży pokoju". Omawiając podróż min. Delbosa do Polski, wszystkie pisma angielskie zgodnie stwierdzają, że dzięki mądrej polityce neutralności prowadzonej przez Polskę wojna między Sowietami a Niemcami jest niemożliwa, sojusz zaś polsko-francuski oparty na sile i wzajemnym zaufaniu obu państw zapewnia stałą równowagę polityczną w Europie.

Nie ma zgody z Hitlerem. Anglia sięga po mocne argumenty. Prasa londyńska przynosi niepotwierdzoną a od dawna oczekiwaną wiadomość, że pre-

mier Chamberlain zaproponował posłowi Winstonowi Churchilowi wejście do gabinetu. Ten ostatni propozycję przyjął i obejmie tekę ministra lotnictwa, którą zamierza złożyć dotychczasowy min. Sinton z powodu złego stanu zdrowia. Wzmocnienie gabinetu przez wejście doń Churchila byłoby niewątpliwie przyjęte z powszechnym zadowoleniem członków wszystkich partyj w Izbie Gmin, gdyż jest on nie tylko najlepszym mówcą parlamentarnym, lecz wyjątkowo zdolnym organizatorem a jego energia i kompetencje znajdą szerokie pole działania w dokonaniu rozbudowy angielskich zbrojeń lotniczych.

Nominacja ta miałaby poza wszystkim innym wyjątkowe znaczenie polityczne, gdyż dowodziłaby, że na skutek informacyj, otrzymanych od lorda Halifaxa, premier Chamberlain doszedł do wniosku, że porozumienie z Niemcami nie jest już przeszkodą w powołaniu do gabinetu największego krytyka regime'u hitlerowskiego w Niemczech i że ważniejszym stało się obecnie powierzenie najodpowiedniejszemu człowiekowi zadania doprowadzenia zbrojeń lotniczych do najwyższego poziomu pogotowia bojowego.

Smierć generała Ludendorffa. W Tutzing odbył się w obecności kanclerza Niemiec Hitlera i marsz. von Blomberga pogrzeb zmarłego w ostatnich dniach generała Ericha Ludendorffa, największego obok Hindenburga niemieckiego dowódcy w wojnie światowej. Ludendorff, zwolennik hitleryzmu i propagator neopogaństwa niemieckiego, znany był ze swej nienawiści do Polski i Francji.

Próby porozumienia Anglji i Francji z Niemcami. Kolejno odwiedzili Berlin dwaj mężowie stanu: angielski, lord Halifax, i były francuski premier Flandin. Mimo długich rozmów z kierownikami Niemiec: Hitlerem, Goebbelsem i Goeringiem żadnych wyników jednak nie osiągnęli.

Podejrzana stygmatyczka. Biskupi bawarscy stwierdzają urzędowo, że mimo żądania episkonatu, ojciec Teresy Neumann sprzeciwił się kategorycznie zbadaniu jej przez lekarzy, stawiając szereg niemożliwych do przyjęcia warunków. W takiej sytuacji władze kościelne nie mogą nadal brać odpowiedzialności za rozgłaszane przez otoczenie stygmatyczki wieści o cudownych objawieniach, a zwłaszcza o nieprzyjmowaniu przez nią pokarmów.

Jedność i zgoda siłą Polaków w Niemczech. W sali „Rodła" w Berlinie odbyło się walne zebranie Zw. Polaków w Niemczech. Zebranie, obradujące w 15 roku działalności Związku, miało charakter szczególnie uroczysty. Ze wszystkich dzielnic Rzeszy niemieckiej, gdzie zamieszkują Polacy, przybyli przedstawiciele polskich organizacyj centralnych i terenowych i wespół z delegatami Związku Polaków w Niemczech dali świadectwo bratniej łączności ludu polskiego w Niemczech z jego naczelną organizacją. Światowy Związek Polaków z Zagranicy reprezentował dyrektor Stefan Lorentowicz, który stwierdził, iż: „wyniki niestrudzonej pracy Związku Polaków w Niemczech zdobyły miłość i zaufanie w całym narodzie polskim. Zebrani wybrali zarząd w składzie dotychczasowym, z ks. patronem dr. Bolesławem Domańskim na czele, po czym uchwalono rezolucję, w której walne zebranie, rozpatrując miniony okres 15 lat pracy, wyraża cześć ludowi polskiemu w Niemczech za jego twardą i nieustępliwą postawę i stwierdza, że prezes związku ks. patron dr. Domański dobrze się zasłużył sprawie polskiej w Niemczech. Walne zebranie Związku Polaków wzywa lud polski w Niemczech do gremialnego udziału w kongresie Polaków w Niemczech, zwołanym na dzień 6 marca 1938 r. w Berlinie".

Walne zebranie uchwaliło nadanie odznaki „Wiary i Wytrwania" tym członkom Związku, którzy od początku założenia tej naczelnej organizacji ludu polskiego w Niemczech stali wytrwale i wiernie w ich szeregach. Listę odznaczonych ustali zarząd Zw. Polaków w Niemczech. Symboliczne nadanie odznaki odbędzie się uroczyście w dn. 6 marca 1938 r. podczas kongresu w Berlinie.

Włochy wystąpiły z Ligi Narodów. W dniu 11 grudnia Wielka Rada Faszystowska, zwołana do Pałacu Weneckiego w Rzymie, uchwaliła wystąpienie Włoch z Ligi Narodów. Decyzję tę powitały entuzjastycznie wielotysięczne tłumy, zgromadzone na Placu Weneckim, do których przemówił Mussolini, witany burzą oklasków.

Smierć polskiego dyplomaty. W Rzymie zmarł hr. Władysław Skrzyński, ambasador Rzeczypospolitej Polskiej przy Watykanie, jeden z najstarszych polskich dyplomatów, pełniący swą służbę dyplomatyczną przy Watykanie od r. 1924.

Uroczystości polskie w Rzymie. Niezwykle serdecznie przyjmowano w stolicy Włoch delegację legionistów i armii polskiej z gen. Wieniawą-Długoszewskim na czele. Delegacja była przyjęta przez Ojca św., który jej udzielił apostolskiego błogosławieństwa dla całej Polski. Dłuższej audiencji udzielił polskim wojskowym król włoski Emanuel III, gorącą mową witał delegację wojskowo-legionową wódz Italii Benito Mussolini, któremu wręczył gen. Wieniawa-Długoszewski tom pism Marszałka Piłsudskiego z opisem bitwy pod Warszawą w r. 1920. Wspaniałą manifestacją przyjaźni polsko-włoskiej stało się otwarcie Alei Marszałka Piłsudskiego oraz odsłonięcie pomnika Marszałka Piłsudskiego w Rzymie, który stał się w ten sposób pierwszą stolicą zagraniczną, posiadającą pomnik Marszałka.

Uznanie Watykanu dla Polski. „Osservatore Romano", naczelne pismo Watykanu poświęciło niedawno dłuższy artykuł polskiemu Korpusowi Ochrony Pogranicza (KOP), chwaląc tych rycerzy kresowych, którzy bronią ładu i cywilizacji chrześcijańskiej przed bezbożnictwem i agitacją komunistyczną. Podkreślając dobrodziejstwa KOP'u dla miejscowej ludności (pralnie, spółdzielnie, wytępienie bandytyzmu), przytacza gazeta zdanie francuskiego dziennikarza Fonteney, że „żołnierze KOP-u skutecznie służą ludzkości i Polsce". To samo pismo, omawiając pobyt min. Delbosa w Warszawie, podkreśla wielkie znaczenie Polski dla pokoju w Europie oraz popiera żądania kolonii dla Polski ze względu na przeludnienie kraju i brak surowców.

Przemówienie wigilijne Ojca św. stanowczym protestem przeciw prześladowaniu religii w Niemczech. Świąteczne przemówienie Ojca św., zawierające protest przeciw prześladowaniom religijnym w Niemczech, uważane jest w kołach obserwatorów dyplomatycznych za wydarzenie doniosłej wagi.

Według informacyj z Rzymu, „Osservatore Romano"" zamieścił szczegółowe streszczenie przemówienia papieża, wygłoszonego do dziekana Kollegium kardynalskiego msgr. Granito Pagnatelli di Belmonte.

Mowa papieża uważana jest powszechnie za otwarty protest Stolicy Apostolskiej przeciw prześladowaniu chrześcijaństwa w Niemczech.

Prześladowanie religii w Niemczech — mówił papież — jest faktem smutnym, bolesnym i przygnębiającym, przy czym towarzyszy mu gwałtowny ucisk teror, oraz intrygi, przy równoczesnym fałszywym przedstawianiu istotnego stanu rzeczy.

Organ Watykanu przypomina równocześnie, że papież był zawsze przyjacielem Niemiec i że jest nim jeszcze i dzisiaj. Jest więc podwójnie smutne, jeżeli w Niemczech zakłamuje się prawdę, obchodzącą nie tylko papieża osobiście, ale i całą hierarchię katolicką i kościelną, nad którą piecza powierzona jest papieżowi. W Niemczech wmawia się w obywateli, jakoby religia katolicka nie była już katolicką, lecz polityczną. Ma to być pretekstem do prześladowania wiary.

Papież zakończył swą mowę następującymi słowami: „Kościół nie politykuje, Kościół jedynie strzeże religii, poza tym nic innego. Czy religia jest polityką? Wcale nie, Kościół pragnie tylko, aby szanowane były prawa Boże“.

Wybory w Rumunii. W ostatnich dniach odbyły się w Rumunii wybory do Izby Deputowanych (Sejmu) i Senatu. Wybory nie cieszyły się wielkim zainteresowaniem, gdyż wzięło w nich udział tylko 65 procent wyborców. W wyborach do Izby niższej na ogólną ilość 375 mandatów partie rządowe (liberali, narodowi demokraci, Niemcy i Rusini) uzyskały około 145 mandatów, zatem nie zdobyły większości, natomiast w Senacie rząd będzie miał olbrzymią większość bo aż 100 mandatów na 111 wszystkich.

Nowy rząd rumuński. Wobec wyniku wyborów ustąpił rząd premiera Tatarescu, nowy zaś rząd utworzył senator Goga, znany przyjaciel Polski.

Pożar teatru w Bukareszcie. W czasie przedstawienia wybuchł pożar na scenie teatru w Bukareszcie. Kilkanaście osób zostało w czasie panicznej ucieczki ciężko rannych, teatr zaś uległ zupełnemu zniszczeniu.

Instytut Kultury Polskiej w Rumunii. Ważnym wydarzeniem dla współpracy kulturalnej Polski i Rumunii w dziedzinie nauki i sztuki stało się uroczyste otwarcie Instytutu Kultury Polskiej w Bukareszcie.

Wódz Słowaków przeciw Czechom. W Rużomberku odbył się zjazd słowackich chrześcijańsko-socjalnych związków zawodowych, obejmujących około 23.000 członków. W zjeździe wziął również udział ks. Hlinka, który wskazał na wielkie znaczenie ideałów chrześcijańskich w dziedzinie społecznej.

Poruszając sprawę stosunków pomiędzy Czechami i Słowakami ks. Hlinka wskazał na ogromne różnice, jakie dzielą obydwa narody we wszystkich dziedzinach i wyraził przekonanie, że pomiędzy Czechami i Słowakami nigdy nie dojdzie do zgody, jeśli Słowakom nie zostanie przyznana pełna autonomia z własnym sejmem ustawodawczym. Od tego postulatu Słowacy nigdy nie odstąpią.

Krwawe zaburzenia w stolicy Jugosławii W czasie przybycia francuskiego ministra Delbosa do Białogrodu tamt. opozycja antyrządowa urządziła krwawo stłumioną demonstrację polityczną, w której 1 osoba została zabita, a kilkanaście odniosło rany.

Nowy prezydent Szwajcarii. Prezydentem na rok 1938 wybrało szwajcarskie Zgromadzenie Związkowe dra Johannesa Baumanna, członka partii demokratycznej, dotychczasowego kierownika departamentu sprawiedliwości i policji.

OPŁ.UISZCZ.GOT.
ZARZ.M.P.i T.
NR.P.W.601/47/37.

Do

Druk bezadresowy.

P. T. Kierownictwa Szkoły Powszechnej

Nadano przez Reklamę Pocztową Oddział we Lwowie, ul. Słowackiego 4, tel. 107-90

Nieustanne rzezie w Sowietach. Fala rozstrzeliwań przeciwników Stalina nie tylko nie ustała, ale z dnia na dzień wzbiera. Ze „starych bolszewików“, weteranów rewolucji, już prawie żaden nie został przy życiu. Ostatnio oskarżono o zdradę i szpiegostwo i rozstrzelano cały szereg dygnitarzy bolszewickich: Karachana, b. zastępcę komisarza (wiceministra) spraw zagran. i b. posła sowieckiego w Warszawie, Jenukidze, sekretarza Centr. Komitetu Wyk. Sowietów, Orachelaszwili, b. wicepremiera ZSRR, Rudzutaka, jednego z „najgrubszych ryb“ bolszewickich i cały szereg innych. Mnóstwo innych dygnitarzy sowieckich, a obecnie „wrogów ludu“ czeka na swą kolejkę w kaźniach G. P. U. O dziesiątkach i setkach innych rozstrzeliwanych w każdy dzień za „kontrrewolucję i szkodnictwo“ już w ogóle się nie mówi.

Męczeństwo kapłanów w Sowietach. Podług statystyk bolszewickich do mniej więcej połowy 1936 r. „zlikwidowano“ ogółem 42.800 kapłanów, tj. wysłano na pewną śmierć męczeńską w obozach koncentracyjnych na Syberii, rozstrzelano, skatowano itd. W roku 1917 pracowało w Rosji około 200 pastorów ewangelickich. Dziś pozostało z nich zaledwie 4. — Z 810 księży katolickich i 8 biskupów (1917 r.) pozostało zaledwie 10 kapłanów. Reszta została zamordowana, rozstrzelana, lub też zesłana na przymusowe roboty albo wydalona z granic kraju. W jednym tylko roku 1936 uwięziono 800 kapłanów, z których 102 zostało rozstrzelanych, a reszta zesłana.

Sowiecka komedia „wyborcza“. W grudniu odbyła się w Sowietach szopka „demokratycznie“ nazwana „wyborami“. Jakie to zaś były „wybory“, nietrudno sobie wyobrazić, jeżeli każdy „kandydat“ na „posła“, nie dość, że narzucony przez partię komunistyczną, musiał być w dodatku zatwierdzony przez policję. Ładny to był „wybór“, skoro w każdym okręgu był tylko jeden „kandydat“, toteż „głosowanie“ ograniczało się tylko do wrzucania do urny otrzymanej kartki z wydrukowanym już nazwiskiem „wybrańca ludu“. Bardzo niepewnie muszą się już czuć władcy dzisiejszej Rosji, kiedy uciekają się do takich naiwnych i mimowolnie śmiesznych sztuczek.

Zawiadamiamy, że z dniem 5 stycznia b. r. Redakcja i Administracja przyjmuje we środy od godz. 5—6 w lokalu Plac Bernardyński 17, wejście przez sień. Tam też prosimy wpłacać prenumeratę lub na konto P. K. O. Nr. 510.130.

Wydawca: Komitet Red. Za wyd. i redaktor odpow. Stanisław Kaprocki, Lwów, ul. Zadwórzańska 19.
Drukarnia Naukowa, Lwów, Ormiańska 8.